Rok III. Czerwiec 1886. Nr. 12.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen., do Ameryki ½ dolara.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

Wydanie drugie

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Od redakcyi.

Z poszytem obecnym kończymy rocznik trzeci naszego wydawnictwa.

W tym czasie, mimo trudności wszelkiego rodzaju, o których zamilczymy, nie brakło nam i pociech prawdziwych, w rzędzie których liczymy słowa zachęty osób wysoko w Kościele położonych, błogosławieństwo Najprzew. O. Gienerała całego zakonu O. O. Kapucynów, życzliwe sądy, zachęty i uznania światłych kapłanów tak zakonników św. Franciszka jak i świeckich, wreszcie poparcie czytelników inteligientnych, którzy ustnie i listownie nie oszczę-

dzili nam pochwał za staranność, z jaką pismo nasze redagujemy.

*Jakoż, wychodząc z zasady, że gdy trzeci zakon jest w Kościele, żaden więc objaw życia katolickiego nie powinien być obcym tercyjarzowi notujemy i notować będziemy, nie spuszczając z uwagi spraw franciszkańskich, wszelkie objawy współczesnych losów religii świętéj, urozmaicając tém naszą „Kroniczkę“ i czyniąc „**Echo**“ pismem, interesującém wszystkich wiernych, a przedewszystkiém tercyjarzów.*

Nie dosyć na tém: przez cały rok naszéj redakcyi, nie licząc się z ofiarami materyjalnémi, w miejsce arkusza druku co miesiąc (jak dawniéj bywało), dawaliśmy stale dwa, a z tych arkusz, lub czasem więcéj, dro-

bnym drukiem, co koszta wydawnictwa w dwójnasób powiększyło.

Mimo to nadzwyczaj niskiéj ceny prenumeracyjnéj nie podwyższyliśmy, (**50** ct. **rocznie,** *z przesyłką pocztową* **65** ct.,) *i na rocznik czwarty, rozpoczynający się z dniem 1 lipca r. b. nie podwyższamy.*

Prosimy zatém o dalsze poparcie i rozszérzanie „Echa“ w rodzinach chrześcijańskich w ogóle, a wśród członków trzeciego zakonu w szczególności.

W sprawie tercyjarskiéj.

Tercyjarz pewien ze Żmudzi, gdzie rząd wszelkie bractwa, a więc tém bardziéj trzeci zakon świętego Franciszka prześladuje, prosił o rozstrzygnięcie niektórych wątpliwości, mianowicie zapytuje:

1° Czy księża świeccy, którzy sami nie są tercyjarzami, mają prawo przyjmowania wiernych do trzeciego zakonu świętego Franciszka, czy nie?

2° Czy ci wierni, którzy zostali przyjęci do tercyjarstwa przez takich kapłanów, mogą się uważać prawnie za tercyjarzów, czy nie?

Redaktor naszego pisma udał się o rozstrzygnięcie tych wątpliwości do Najprzewiebniejszego O. Gienerała całego zakonu O. O. Kapucynów w Rzymie.

Ponieważ zaś kwestyje te są istotnie wielkiéj wagi i zasadnicze dla wszystkich tercyjarzów, a szczególnie dla naszych współbraci z pod zaboru rosyjskiego, przeto po-

dajemy tu odpowiédź otrzymaną w całéj osnowie *) w wiernym przekładzie:

† *Rzym, 9 maja 1886.*
PAX

Przezacny Panie!

Najprzew. O. Gienerał zlecił mi dać, z powodu wątpliwości, któreś Pan raczył mu przedstawić w imieniu tercyjarza ze Żmudzi, odpowiédź następującą:

1° Kapłan, czy to zakonny czy świecki, nawet nie tercyjarz, może przyjmować wiernych do trzeciego zakonu i uczynić ich uczestnikami łask duchownych, byle tylko ten kapłan otrzymał do tego konieczne upoważnienie. To upoważnienie czyli władza przyjmowania do trzeciego zakonu z łatwością udziela się kapłanom o to proszącym czy to Gienerałów zakonu świętego Franciszka, czy to Prowincyjałów tegoż zakonu, w należących do nich prowincyjach. W Galicyi, n. p. możnaby udać się do przełożonego krakowskiego.

---

*) Oto dosłowne brzmienie oryginału:

† *Rome, ce 9 mai 1886.*
PAX *Très honoré Monsieur!*

Le Rmme P. Général me charge de donner aux doutes, que Vous avez bien voulu lui exposer au nom d'un tertiaire de la Samogitie, la solution suivante:

Dodaję, drogi Panie Doktorze, że Gienerałowie pragną, by kapłani nie tercyjarze, którzy uzyskają władzę przyjmowania do trzeciego zakonu, sami się wpisali do tercyjarstwa, dla lepszego zrozumienia i skuteczniejszego rozszérzania ducha serafickiego Ojca.

2° Druga wątpliwość, przez Pana podniesiona zawiéra się już w piérwszéj: Wierni, przyjęci do trzeciego zakonu przez kapłanów, nie będących tercyjarzami, lecz mających władzę do tego udzieloną, są prawdziwémi i prawnémi tercyjarzami.

1° Un prêtre, régulier ou séculier, même non tertiaire, peut admettre les fidèles au Tiers — Ordre et les rendre participants des grâces spirituelles, pourvu, que le dit prêtre ait reçu, ad hoc, la délegation nécessaire. — Cette délégation ou pouvoir d'admettre au Tiers — Ordre est facilement délivrée aux prêtres, qui en font la demande soit aux Généraux de l'Ordre franciscain, soit aux Provinciaux du même Ordre, pour leurs Provinces respectives. Dans la Galicie p. ex. on pourrait s'adreser au Superieur de Cracovie.

J'ajoute, cher Monsieur le Docteur, que les Généraux desirent, que les Prêtres non — tertiaires, qui obtiennt des pouvoirs pour le Tiers— Ordre se fassent eux — mêmes inscrire au Tiers— Ordre pour mieux comprendre et propager plus efficacement l'esprit du séraphique Père.

2° Votre deuxième question retombe dans la première: Les fidèles, admis aux Tiers — Ordre par des prêtres non tertiaires, mais munis des

Gdyby zaś rzecz miała się przeciwnie, tedy przecząco; i gdyby przypadek taki miał miejsce, trzebaby albo ponowić przyjęcie i profesyją, albo téż prosić Stolicy apostolskiéj o dyspensę gieneralną.

Najprzewielewniejszy O. Gienerał polecił mi jeszcze, bym Panu Doktorowi przesłał od Niego słowa najłaskawszéj zachęty w Pańskich szlachetnych usiłowaniach w popiéraniu dobrego.

Racz, przezacny Panie, przyjąć odemnie uczucia głębokiego szacunku.

W. Ś. N. M. Fr.

V. Pie,

Sekretarz gieneralny.

---

pouvoirs, sont vraiement et legitimment tertiaires. Secus, negative; et si ce cas se produisait, ou s'était produit, il faudrait ou renouveler l'admission et profession, ou démander au Ste Siége une sanatoire génèrale.

Le Réverendissme Père Géneral me charge encore, Monsieur le Docteur, de Vous tranmettre les enconragements les plus bienveillants pour Vos géneréux efforts en faveur du bien.

Veuillez agréer, très honoré Monsieur, l'expression personelle de mes sentiments bien respectueux et bien dévoués.

En N. S. M. Fr.

V. Pie,

Secr. Gén.

Święta Katarzyna z Kortony.

Znużony szeregiem pielgrzymek kolejno odbytych, postanowiłem zakończyć wędrówkę nawiédzeniem ciała w cudownéj całości zachowanego świętéj pokutnicy trzeciego zakonu franciszkańskiego, Małgorzaty z Kortony.

Wracałem nocą z Asyżu, gdzie przemokłem do nitki, rzeczy zaś wysławszy naprzód, nędznie wyglądałem, i powiérzchowność moja zupełnie była na pielgrzyma stósowną. Nie cieszyłem się jednak wcale tą chwalebną cechą, bo wiedziałem, że w Kartonie trudno jest bardzo uzyskać otwarcie trumny błogosławionéj. Uprzedzono mię, że nawet znakomici prałaci niezadowoleni odjechali, bo miasto Kortona tak zazdrosne jest o skarb swój, że, oprócz pozwolenia biskupa, potrzeba sześciu kluczów, będących w rękach radców miasta, aby módz ołtarz odsłonić; że zaś miasteczko małe, na wzgórzu ślicznie położone, nie nastarcza potrzebom wykwintniejszych swoich obywateli, prawie nigdy w Kortonie zastać nié można zgromadzonych wszystkich radców, mieszkających w okolicznych swoich willach; tak, iż bardzo tylko wysoce

protegowane osoby, po długich korowodach, ściągnąć zdołają i nakłonić do swego żądania tych wszystkich upartych stróżów drogiego ciała naszéj świętéj. Raz w rok jedynie, 22-go lutego, trumna srébrna dla wszystkich rozwarta, a ciało drogocenne ku czci ogólnéj wystawione bywa.

Ja zaś miałem tylko list rekomendacyjny od księgarza katolickiego Ciniego do biskupa Kortony; do panów radców zaś nic, i, jak mówiłem, wyglądanie moje nie zachęcało do dostojnych wyjątków. Nie tracąc jednak otuchy, po dwugodzinnym spoczynku na twardém łóżku hotelowém, w tak chłodnéj i wildotnéj izbie i na tak mokréj grubéj nieprasowanéj bieliźnie, że nawet rozbiérać się nie chciałem, — po lichéj cienkiéj kawie, i wszelkich pożądanych ku zasłudze pielgrzymki niewygodach, wybrałem się do pałacu Jego Ekscelencyi. Biskup przyjął mnie z miłością i pokorą niesłychaną, oraz oznajmił, że właśnie w téj chwili jest walne zgromadzenie Rady miejskiéj na ratuszu, więc dał mi bilecik polecający do tych panów, i dodał sługę swego na przewodnika. Wpadam na ratusz, chwytam woźnego, błagam, nudzę, naprzykrzam się. Woźny obiecuje, że po sesyi odda tym panom bilet Jego Ekscelencyi, że sam słówko swoje dorzuci, i że jutro może cia-

ło będzie widzialne. Lecz ja nalegam, mówię, że rzeczy mam na kolei, że jestem strasznie znużony, i potrzebujący odjechać już na wypoczynek do domu, że mi pilno zdążyć na stacyją na godzinę 3-cią po południu i to dziś jeszcze, więc że chcę natychmiast otrzymać upragnioną łaskę. Woźny decyduje się, wchodzi na salę, przerywa sesyją: panowie radcy wyobrażają sobie, że muszę być przynajmiéj następcą tronu jakiego sąsiedniego kraju, kiedy służba biskupstwa i ratusza tak natarczywie za mną się upomina; chcąc się więc pozbyć niewczesnéj przeszkody wśród dyskusyi prowincyjonalnych, jak najprędzéj wydają klucze i upoważniają służbę, aby wszystkiego, co potrzeba, dopełniła. Skromni protektorowie dusz mówią mi, że tam będzie roboty co najmniéj na godzinę czasu, więc radzą mi tymczasem objechać miasto i kościoły Kortońskie, aby dać czas woźnym i służącym przygotować O. O. Franciszkanów na to nadzwyczajne zdarzenie; oraz dla odszrubowania ciężkich blach srébrnych, pokrywających szkanną trumnę, do czego około dziesięciu ludzi, zdaje mi się, potrzeba było. Gdy nareszcie, po półtorygodzinnéj przejażdżce przybyłem na platformę wzgórza, na którym stoi kościół i klasztor O.O. Franciszkanów, wiadomość była się już po całém mia-

steczku rozległa, kościół oblężony był dziadami, kalékami i wszelkiego rodzaju ubogiémi, wyczekującémi dostojnego gościa. Zakonnicy ze świécami, dzwonkami i kadzielnicami w ręku, przy głosie organów, pięknie śpiéwając, w dwóch rzędach stali przed głównym ołtarzem, w którym znajdowało się ciało. Pomimo całéj gorliwości mojéj, mimo radości dojścia nareszcie do stóp téj ukochanéj świętéj, do któréj od dawna wyrywało się serce moje z wielką ufnością i miłością, uczułem się nieco zawstydzony tak wielką uroczystością, którą wywołała jedynie mizerna moja osoba. Nie śmiałem iść daléj, a tu przewodnicy ciągną mnie do ołtarza

Trudno polakowi odzwyczaić się od nawyknienia szukania Przenajświętszego Sakramentu w głównym ołtarzu każdego kościoła.

Lata spędzone we Włoszech, gdzie zawsze jest osobna kaplica na przybytek Pana, nie zdołały tego wrażenia mimowolne zatrzeć, więc z pewnym strachem zbliżałem się do stóp ołtarza, aż tu przynoszą jeszcze drabinkę i każą mi wchodzić na ołtarz. Protestuję, ale nalegają i poprostu wprowadzają na schodki. Krótki mając wzrok, dotąd nic nie widziałem.

Aż tu w chwili, gdy na ołtarzu klękam, widzę przed sobą śliczną ziemską poczwar-

kę, cudowny zwiędły kwiat, najdziwniejszéj piękności zwłoki, jakie kiedy widziałem. Patrzyłem na świętą Magdalenę de Pazzi, na świętą Klarę, na świętą Katarzynę de Ricci, i na inne, lecz wszystkie te święte ciała i oblicza są ciemno brunatne, i śmierć, która oszczędziła kształtów, nie zachowała białości cery, ani świéżości wyrazu. Na nich wszystkich widać spokój i namaszczenie, ale życia, ani kolorytu duszy już nié ma. Tu zaś ma się inaczéj. Okrutnie pokutująca Oblubienica Boskiego Mistrza i Zbawiciela swego wygląda jakby niedawno usnęła, chociaż od téj chwili już sześć blisko wieków minęło. (1297).

Rysy jéj delikatne, noszą piętno cierpienia i umartwienia, surowość pokuty, ogień skruchy, jak cień boleści zawisły na jéj bladém czole i smętnie zaciśniętych ustach. Oczy widać jak wielkie były i głębokie, twarz nieco sinéj białości, jak ciemny marmur Seravezzy, drobne rączki złożone do modlitwy, suknia w kraty, chusteczka biała, i płaszcz brązowy tercyjarzów średniowiecznych, charakteryzują lepiéj, niż złote szaty i ozdoby, prostotę i prawdziwość świętości téj płomiennéj duszy, która, jak druga Magdalena, nigdy opłakiwać nie przestała piérwszych zbłąkanych kroków życia swego. O jakże słodko, z jakiém zaufaniem, grzészne serce

człowieka tuli się do tych szczątków serca, które, odrodzone w Boskiéj miłości, odczuć musiało wszystkie konania oczyszającego się w ogniu pokuty człowieczeństwa! Na prawym policzku jest jedna, wielka, ciemna plama, jak świéżo zadany siniec, idący od skroni do szczęki. Świadectwo w tém wieczne, — okrutnéj srogości jéj skruchy, gdy ciężkim a ostrym kamieniem policzkowała twarz cudnéj piękności, którą wszelkiémi sposobami oszpecić napróżno usiłowała.

Jedna jedyna przed nawróceniem była słabość jéj serca; a gdy jéj ziemski oblubieniec na polowaniu zabity stanął jéj nagle przed oczyma, jako trup przemijającéj miłości, gdy pies jego wierny, ciągnąc ją za suknię, zaprowadził na miejce nieszczęścia, i smętném wyciem wtórował jéj boleści, ona rzuciła wszystko, i nie chciała już miéć pana innego, jeno Pana wiekuistéj miłości. — I nie dość na tém. Najpiérw starała się przebłagać ojca i macochę, i przy nich upokorzone i pełne zadośćuczynienia życie prowadzić; lecz od nich odepchnięta, poszła na pustelnię w dolinie, u stóp wzgórza Franciszkanów.

Przyjęta po długich próbach do tercyjarskiéj sukienki, sypiała ledwie po godzin parę na gołéj ziemi, z głową, wspartą na kamieniu. Dnie i noce trawiła na nieustan-

néj modlitwie, co chwila otoczona nadchodzącémi ze wsi niewiastami, które, przy woni jéj świętości, nabiérały ducha, pociechy i zbudowania.

Posłuszeństwo tylko wstrzymało ją od okropnego zeszpecenia, którego dokonać zamierzała, chcąc nos i wargi uciąć, dla napiętnowania się jakąś cechą poniżenia i śmieszności, na skarcenie dawnéj próżności. Ile spowiédzi gieneralnych wśród jakich potoków łez odprawiła, ile dziennie odmawiała setek pacierzów na różne intencyje, z jakiéj szczypty korzonków leśnych dziennie żyła, niktby nie dał wiary. kto ówczesnych kronik nie czytał. Jak piękne, a jaką głęboką (nad jéj ludzki stan i wychowanie) mądrością przechowane odbiérała z nieba nauki, o tém przez wielu świątobliwych pisarzów uwiadomieni jesteśmy.

Pan Jezus raczył jéj objawić niektóre pojęcia rzadkiéj doniosłości, o jéj mieszkaniu Trójcy świętéj w duszach przez łaskę, o Sakramencie pokuty i Eucharystyi Przenajświętszéj, wreszcie, pocieszył ją w ciężkościach i udręczeniach sumienia, dając jéj poznać, że nawet w chwilach oschłości i pokusy, ciemności lęku przed strasznémi wyrokami sprawiedliwości Bożéj, On trwa w jéj duszy, bo wola jéj ani na chwilę się Go w katuszach wewnętrznych nie

wyparła. Na końcu, jak Magdalena, policzoną została do dziewic, gdy żal głęboki i wierny, który całe jéj dawne zniszczył jestestwo, zanurzył ją jakoby w zbawienne i obielające nad śnieg purpury Przenajdroższéj krwi Jezusowéj. Zgasła za młodu, jak kwiatek na pniu, spragniona słońca wieczności, strawiona życia dobrowolném męczeństwem. — Wszystko to lotem błyskawicy przebiegało pamięć i duszę moję, gdy modliłem się u stóp jéj martwych na ołtarzu, a pamiątka téj chwili żyć będzie we mnie, póki żyję. Nie żałowałem trudu i kosztów téj dziwnéj pielgrzymki, a chociaż do puszki kościelnéj wypadło dorzucić cenę wystawnéj ceremonii, która dla mnie samego się odprawiła, chociaż służba ratuszowa i ubóstwo całéj Kortony złożyli się na ogołocenie ostatnich z podróży pozostałych okruszyn mego pularesu i chociaż chory i odarty, wróciłem do siebie, w sercu była pociecha i ufność i błogie wspomnienie téj wdzięcznéj orędowniczki ludzkiéj ekspiacyi i duchownego cierpienia.... Ją też wzywać pragnę, póki mi tchu stanie, w ciągu pielgrzymki żywota, pielgrzymki nierównie cięższéj i mniéj pociechą osłodzonéj, niż urocze nawiédzanie świątyni Kortońskiéj.

Pasek świętego Franciszka.

Nagrody obiecane członkom Arcybractwa Paska serafickiego.

(Dokończenie. Patrz Nr. 11 *Echa* z r. b).

1. Piérwszą nagrodą, którą pasek serafický obiecuje i potwierdza, jest, opieka dobrego Pastérza.

Spojrzyjmy na pastérza, który owieczkę swoję uwiązał do drzewa; więzy te pozwalają jéj paść się na szmaragdowym trawniku, wśród różnobarwnych kwiatów i aromatycznych ziół, nie dając jéj jednak możności oddalenia się stamtąd.

Podobnie dobry Pastérz swoję owieczkę serafícką do drzewa krzyża przywiązuje: tym świętym sznurkiem związana, owieczka ta żywi się karmą wonnych cnót i zdrowych zasad, nie szukając pastwiska błędu i zła, bojąc się wpaść w zjadliwą paszczę piekielnego wilka: „Otoczyłem więzami mojémi duszę, którą umiłowałem, mówi dobry Pastérz, z obawy, aby nie oddaliła się ode mnie“.

Spojrzymy jeszcze na biédnego niewidomego: jak on trzyma się sznurka, za którym go

piesek prowadzi; nie widzi biédak przewodnika swego a jednak idzie za nim, czuje bowiem, jak go za sobą pociąga.

Również sznur świętego Franciszka łączy nas z przewodnikiem niewidzialnym, z aniołem, który nas prowadzi, a wśród ciemności żywota czujemy urok niebiański łaski Bożéj, która nas przyciąga i porywa, czujemy węzeł cnoty.

Jeżeli więc ten ciemny, którego na ulicy widzimy, posłusznym jest małemu zwierzęciu, prowadzącemu go, czy zdołamy oprzéć się aniołowi z nieba, duchowi czystemu i błogosławionemu, który raczy zniżać się do tego padołu z górnych sfer, aby nami kierować?

Dajmy się więc powodować łąsce Bożéj, która nas chroni od grzéchu.

2. Tą tarczą świętą zasłoniony od złego, członek arcybractwa jest zarazem zabezpieczony od kary, którą ona za sobą pociąga; uniknął téż losu grzészników, przeciw którym Bóg strzały swéj zemsty wymierzył: *tetendit funiculum suum.*

Członek arcybractwa uwalnia tych, których sprawiedliwość Boża chłoszcze, wyprowadzając, za pomocą sznura świętego, dusze cierpiące na dnie czyśca samego; podobnie jak sznurem wyratowano proroka Jeremijasza z jamy głębokiéj, w któréj jęczał.

Według podania, święty Franciszek zstępuje w dniu swego imienia do czyśca, aby uwolnić dziatki swoje wszech zakonów: na wzór Chrystusa, który w dniu śmierci swojéj zstąpił do otchłani, aby z niéj sprawiedliwe wybawić...

Członek arcybractwa bierze udział czynny w tém miłosierdziu; modlitwą i dobrémi uczynkami, wzbogaconémi odpustami, dusze z czyśca wybawia, a równocześnie, wykonywaniem cnót, siebie samego chroni od gniéwu Bożego.

3. Kiedy go Pan Bóg chłoszcze, nie jest to kara ostra sędziego surowego, lecz raczéj łagodne skarcenie Ojca łaskawego, które promieńmi łaski oświécić ma przyćmiony chwilowo jasny wzrok dziecka, jak mówi święty Grzegórz: *ut oculos, quos culpa claudit, paena aperiat*.

Pan Jezus, chcąc ukarać żydów w świątyni, uczynił bicz z powrozów: *quasi flagelum de funiculis*. Podobnie święta Katarzyna z Bolonii, w celu ukarania i uzdrowienia jednéj z sióstr, okazała się jéj po śmierci i zamiast bicza, sznurkiem serafickim duszę tę oczyściła uczuciem boleści i uzdrowiwszy ją, upoiła zarazem przedsmakiem niebiańskiéj radości.

4. Pasek święty często wzbudza bojaźń, o któréj wspomina prorok: *„Funes infer-*

ni circumdederunt me:“ Widziałem wkoło siebie sieć piekielną; „*praeoccupaverunt me laquei mortis:* i byłem niejako otoczony więzami śmierci“.

Dusza w téj obawie żyjąca sprawia jednak dzieło zbawienia swego.

Kiedy posłowie Jozuego, ścigani przez mieszkańców Jerycha, w obawie byli o życie swoje, Raab ułatwiła im ucieczkę przez okno, za pomocą sznura: *per funem de fenestra,* i ocaleli. Obecnie miasto Jerycho ma być do szczętu zniszczone i Raab paść ofiarą strasznéj i ogólnéj rzezi. Lecz w oknie, którém wypuściła posłów, Raab uwiązała sznur purpurowy i życie swoje uratowała.

Ten węzeł purpurowy, według świętego Antoniego, jestto ciągła i wierna pamięć męki Zbawiciela i Jego skrwawionych więzów, która zmysły nasze krępuje więzami umartwienia; pamięć ta zbawienna zasłania nas od strasznych gromów owego b i a d a, ogólnie przeciw światu wypowiedzianego i chroni od wiecznéj zguby z potępionémi.

5. Więzy Chrystusowe są zbawieniem, według księgi Mądrości: *Vincula illius alligatura salutis.* Więzy szatana i więzy ciała są przekleństwem. Dlatego w dniu sądu ostatecznego Pan Bóg rozdzieli ludzkość na dwie części sznurem sprawiedliwości i bę-

dzie im odmierzono miarą sprawiedliwości karzącéj i sprawiedliwości nagradzającéj, miarą odkupienia czyli piekła....

Tę straszną tajemnicę dawno już Dawid, zwycięzca Moabitów wyobraził, gdy zwyciężonym kazał położyć się na ziemi i, rozdzieliwszy ich na dwie części, odmierzył ich dwoma sznurami; przeznaczając jednych na śmierć, a drugich na ułaskawienie: *mensus est duos funiculos: unum ad occidendum, et unum ad vivificandum.*

6. Członek arcybractwa świętego Franciszka stanie po prawéj stronie z wybranémi, mówiąc z błogosławionym Ojcem swoim: „*Dominus pars haereditatis meae:* Pan mój jest cząstką, którą wybrałem. *Funes ceciderunt mihi in praeclaris*; miarą pomyślności i prawdziwego szczęścia mierzę dziedzictwo moje“.

Pan Jezus rozdając dziedzictwo wiernym swoim, w dniu wejścia ich do ziemi obiecanéj, odmierzy je tym sznurem, którym oni Jego czcili: *in funiculo distributionis*; mnożąc je dwakroć i stokroć: „*Longos fac funiculos tuos:* Naciągnij miarę dziedzictwa Twego, mówi prorok Izajasz, t. j. sznur, który nigdy nie będzie przerwanym: *funiculi non rumpentur*; niechaj powiększy się miara Twojéj nagrody wiekuistéj, Twoich zasług i cnót, chwały, jasności, pojęcia,

abyś objąć zdołał szérokość, długość, wysokość i głębię ogromu, który jest w Bogu: *latitudo, et longitudo, et sublimitas et profundum.*

7. Pasek seraficki obiecuje tę nagrodę niebieską. Święty Józef z Kopertynu, przepasując księcia Brunszwickiego swoim sznurem franciszkańskim, rzekł: „Opasuję cię do raju“. W téj saméj chwili książe, luter, łaską tknięty, wyrzekł się błędu, oświadczył się katolikiem i własnoręcznie wpisał się do ksiąg rejestrowych arcybractwa świętego Franciszka. (*Act. SS. Sept. t. 5, str. 1024*).

Z wszystkich stron widziano wiernych, garnących się do arcybractwa. W Hiszpanii wielu bardzo grzészników, nawróconych przez świętego Piotra z Alkantary wpisało się do arcybractwa, za namową świętego Pashalisa Baylona, który trudnił się przygotowywaniem sznurów dla braci. Pełen gorliwości, pragnąc liczbę ich powiększyć, z wielkim zapałem namawiał wiernych, aby przyłączali się do arcybractwa: zachęcał ich, wskazując obfitość łask, krórémi Bóg je obdarzał i liczbę cennych odpustów, które od Stolicy Apostolskiéj otrzymało“. (*Act. SS. 17 Maii, str. 57*).

Złote ziarnka.

Zdania wypowiedziane w różnych okolicznościach i w różnych czasach przez świętego Ojca Franciszka.

Pan nasz Jezus Chrystus pragnie, bym zwyciężył świat głęboką pokorą i zupełnem poddaniem się Jemu.

*
* *

Spożywa owoce świadomości złego i dobrego, kto idzie za swą wolą i pyszni się darami, których mu Pan udzielił.

*
* *

Gdy podwładny widzi rzeczy korzystniejsze i lepsze dla jego duszy nad te, które mu poleca przełożony — lepiéj niech poświęci swą wolę i posłucha przełożonego.

*
* *

Wszystkie stworzenia na ziemi z przyrodzenia swego, lepiéj służą, poznają i słuchają Pana, swego Stworzyciela od Ciebie.

*
* *

Słudze Bożemu nic nie powinno sprawiać nieprzyjemności, prócz grzechu.

* * *

Ten jest sługą Bożym, kto nie unosi się gniewem i nie zasmuca się byle czém.

* * *

Bracia moi! nawrócicie wszystkich słowami jeśli czynności wasze zgodne z wolą Boga będą.

* * *

Roskosz krótka, kara jednak wieczna.

* * *

Cierpienie lekkie jest, chwała jednak nieskończona.

* * *

Niech będą przeklęci ci, co burzą i rozwalają złym przykładem, coś Ty, Panie, zbudował.

* * *

Ubóstwo czyni, że nasze dusze, tu na ziemi będąc, mogą obcować z niebianami.

* * *

Głupotą jest: pysznić się względami ludzkiémi i marnościami tego świata.

*
* *

Miłość nie pozwala czuć ciężaru przykrości i osładza wszelkie gorycze.

*
* *

Kto jest prawdziwie ubogim duchem, nienawidzi siebie samego, a kocha tych, co go policzkują.

*
* *

Błogosławiony ten sługa, który Bogu przypisuje wszystko, co dobre.

*
* *

Gdy mówię „Zdrowaś Maryjo“ radują się nieba, cieszą się Anieli, weseli się ziemia, drży szatan,

*
* *

Unikaj stworzeń, jeśli chcesz posiąść Stworzyciela.

*
* *

Nie jest ten dobrym, kto wśród złych nié może być dobrym.

*
* *

Nie pragnijcie na téj dolinie łez posiąść żadnéj rzeczy tak pięknéj i miłéj, iżby zdołał opanować myśl waszę.

* * *

Uciekaj, milcz i zachowaj pokój.

* * *

Miłość rzeczy światowych sprowadza zawsze dolegliwości i smutki.

* * *

Miłość Boga nigdy nie próżnuje.

* * *

Zdaje mi się, że jestem największym z grzészników —

Kroniczka.

Afryka. I po za granicami Europy rozwija się trzeci zakon. W Tunisie, dzięki goliwości kard. Lavigerie jest przeszło 250 tercyjarzów różnéj narodowości. Prócz miesięcznego zebrania, z którego 40 fr. wpływa zawsze do kasy brackiéj, odbywają co miesiąc publiczną procesyją ze światłem do kaplicy sw. Franciszka przybrani w suknię trzeciego zakonu Dyrektorem jest O. Józef z Perugii, kapucyn.

(*Crociata*).

Albanija. Jeśli Polska w swoim czasie była przedmurzem Islamu, to zaszyt ten na południu należy się bezsprzecznie Albanii. O jéj księciu Jerzym Kastryjocie, znanym pod nazwiskiem Skanderberga, wyrzekł niegdyś wróg jego najzaciętszy, sułtan Muchamed, na wieść o śmierci tego bohatera w roku 1467, te słowa: *Biada chrześcijaństwu, utraciło miecz i tarczę swoje!* Ale strata bohatera dotknąć przedewszystkiem miała, i to bardzo ciężko, samych Albańczyków. Pobici przez Turków, przez lat 400 dźwigać musieli ciężkie jarzmo niewoli. Mimo tego pozostali wiernemi wierze katolickiéj, z małym wyjątkiem mieszkańców części południowych. Synowie świętego Franciszka strzegli téj owczarni Chrystusowéj i przetrwali z nią czasy najsroższe, znosząc prześladowania krwawe. Położenie Albanii w ostatnich czasach znacznie się polepszyło i wedle ostatniego wykazu znajduje się tamże 127 000 katolików; posiadają 3 arcybiskupstwa, 3 biskupstwa, 123 probostw, 82 księży świeckich i 24 O. O. Fran-

ciszkanów. Księża świeccy kształcą się częścią w Rzymie (w Propagandzie), częścią w seminaryjum w Skutari. Każde niemal probostwo posiada własną szkołę, a na naukę katechizmu schodzą się gromadnie i dorośli. Płeć żeńska doznaje również szczególniejszéj opieki, tém potrzebniejszéj, że, obyczajem wschodnim, utrzymywaną była dotychczas na bardzo niskiéj stopie cywilizacyi. I tak katolicka szkoła dla dziewcząt w Skutari liczy przeszło 400 uczennic, między któremi jest wiele schizmatyczek, a nawet Turczynek. Jest nadzieja, że z czasem Kościół nasz święty w Albanii tém większe poczyni postępy.

Ameryka południowa. „*Le Missioni Cattoliche*“ medyjolańskie podają w Nr. 10, 11, 14, 15, 16 i 17 obszérne sprawozdanie o misyjach franciszkańskich w Manaos. Z opowiadania O. Coppi, można powziąć słabe wyobrażenie, z jakiemi trudnościami walczyli ci Misyjonarze, nim doszli do tak świetnych rezultatów, nawrócenia tych plemion do wiary świętéj. Szczególniejszą trudność mieli w zwalczeniu kultu Girupari (t. j. czarnego ducha), gorąco propagowanego przez pagés (czarnoksiężników), lecz i to zwalczono za łaską Bożą.

Ameryka. 1. W dniu 21 lutego b. r. poświęcono nowy kościół polski w *Alpona*, w stanie Michigan.

---

2. Podług najnowszych obliczeń, jakie podaje pisemko tygodniowe, „*The Ave Maria*“, w Stanach Zjednoczonych znajduje się kościołów 6.755, stacyj misyjnych 1733, seminaryjów dyjecezalnych dla

świeckich i zakonych księży 36, kolegijów pod przewodnictwem O. O. Jezuitów, Lazarystów, Franciszkanów, braci szkolnych i świeckich księży 85, szkółek gramatycznych pod kierunkiem zakonnic i braci szkolnych 618; szkółek parafijalnych pod dozorem proboszczy (rektorów) 2621, do których w r. b. uczęszcza 492.949 uczniów, i wreszcie 449 dobroczynnych zakładów, dla starców, sierot i kalek. W zakładach tych posługują: córy świętego Franciszka z Asyżu, świętego Wincentego à Paulo i świętego Dominika.

Kandydatem na kardynała, podług pism katolickich amerykańskich, jest J. Ekscel. ks. Arcybiskup Jakób Gibbons, prymas Stanów Zjednoczonych i arcybiskup baltymorski.

Anglija. Kościół katolicki posiada w Wielkiej Brytanii ogółem 1.575 kościołów, kaplic i stacyj, nie licząc kaplic prywatnych, których liczba w ostatnich czasach doszła do 11. W roku 1885 wzrosła liczba kapłanów z 2.522 na 2.576. W tymże roku wyświęcono 91 kapłanów, z czego 56 świeckich, a 35 zakonników, rozdzielających się na zakony: O. O. Jezuitów, Bernardynów, *Franciszkanów*, Obtatów, Redemptorystów i Marystów. Co się tyczy hierarchii, liczymy tam 23 arcybiskupów i biskupów. W Anglii i Walii znajduje się jeden arcybiskup, 14 biskupów i 2 sufraganów; w Szkocyi zaś 2 arcybiskupów i 4 sufraganów (w Edynburgu). Archidyjecezyja westministerska (miasto Londyn) liczy 359 kapłanów, na to stu zakonników. Do Londynu zliża się najwięcej dyjecezyja Liverpool, licząca 323 kapłanów, między którémi jest 103 zakonników Następnie znajduje się w Anglii 37 kolegijów i 101 szkół klasztornych. W archidyjecezyi westministerskiéj uczęszczało do szkół elementarnych

20.111 dzieci, przed laty 20 zaś według wykazów statystycznych tylko 11.145. W całem państwie Wielkiej Brytanii zaś znajduje się 14 arcybiskupstw, 81 biskupstw, 35 wikaryjatów i 10 apostolskich prefektur.

Australija. 1. Sobór w Sydney, na którym zasiadało 19 biskupów australskich, trwał od dnia 15 do 21 listopada 1885 roku i odbył się z wielką okazałością. Z tamtejszemi dziejami Kościoła zaznajamia nas ustęp z mowy, jaką dnia 20 listopada miał JEks. ks. kardynał Moran, arcybiskup sydnejski i delegat apostolski. W mowie tej czytamy:

„Przed stu laty cała tę ziemię zamieszkiwały dzikie ludy, pogrążone w barbarzyństwie i bałwochwalstwie. A i wtedy, gdy światło cywilizacyi poczęło przezierać na wybrzeże morskie, Kościół katolicki przez pół wieku był prześladowany i dręczony. Kiedy w roku 1787 dwóch kapłanów zaniosło prośbę o pozwolenie udania się do Australii, aby swym współwyznawcom udzielić mogli pociech religijnych, wtenczas tę ich prośbę odrzucono ze wzgardą. Opatrzność atoli, już po kilku latach, w nieprzewidziany sposób zmieniła na lepsze losy swych wiernych.

„Dopiero w roku 1817 otrzymał pierwszy ksiądz od rządu pozwolenie, aby tu przybył jako misyjonarz. Atoli, zaledwie wylądował, miejscowe władze wtrąciły go do więzienia, z rozkazem, aby pierwszym okrętem, który odpłynie z portu, kraj odpuścił. Wreszcie przed 50 laty, w pamiętym dniu Podwyższenia świętego Krzyża, w roku 1835, wylądował, w porcie Lincolna, pierwszy apostolski wikaryjusz. Zastał dwóch księży, którzy zaspakajali potrzeby katolików w kraju Vandiemen; oprócz tego

jeszcze trzech innych kapłanów na całym australskim kontynencie. Jednym z nich był *Jan Józef Therry*, którego słusznie nazwać można pionierem wiary i prawdziwym apostołem krzyża we wszystkich południowych krajach. Drugim był teraźniejszy czcigodny biskup z Birminghamu, dr. Ullathorne Zwolna wzrastało drzewo wiary świętej. Wielu z obecnych tutaj przypomina sobie pewnie jeszcze te czasy, kiedy w całej Australii nie było tylu księży, ilu dzisiaj zgromadzonych w tém presbiteryjum biskupów. Niektórzy z tych prałatów są pierwszymi biskupami w dyjecezyjach, w których występowali, jak Misyjonarze. Kiedy teraźniejszy gieneralny wikaryjusz z Melbourne przybył tutaj jako misyjonarz, wylądowawszy w małém czółenku, musiał trzy mile drogi iść piechotą, zanim napotkał mieszkanie ludzkie; w całym obwodzie był tylko jeden mały, drewniany kościołek, a obecnie co za kontrast! Ozdobą Melbourna jest wspaniała katedra.

„Przed czterdziestu laty kilku księży było wysłanych, aby w miejscowości Moraton-Bai pastérzowali; tymczasem, nie znalazłszy punktu oparcia, zmuszeni byli wzdłuż portu, w małém czółenku, powrócić do Sidney. Nawet przed laty 25, kiedy piérwszy biskup przybył do Brisbany i stał na tém miejscu, na którém dziś wznosi się wspaniała katedra, mógł zapytać wtedy: „Gdzie jest miasto Briskany?“ Lat dwadzieścia upływa od czasu, gdy wytknięto granicę obu dyjecezyj: Bathurstonu i Maitlandu, a wzrosły one już tak, że nie ustępują w niczém innym misyjnym dyjecezyjom, tak pod względem szkół i kościołów, jak i co do innych zakładów dobroczynnych. Przed piętnastu laty, gdy biskup z Dunedim zasiadł na swéj, nowo otworzonéj stolicy, nie zastał tam absolutnie nic: ani kościoła, ani szkoły, zgoła żadnego naukowego instytutu; nie było ani szat, ani kamienia mszalnego. Te

piękne klasztory, te szkoły w pełnym rozkwicie, te kościoły liczne i ta nowo wzniesioona katedra — a wszystko bez grosza długu — to najlepsze dziś świadectwo ogólnego postępu".

W końcu ks. kardynał zastanawiał się nad kwestyją uregulowania szkoły, zalecał wiernym poważne stowarzyszenia, mianowicie bractwa wstrzemięźliwości, wskazywał na obowiązki, celem pozyskania Kościołowi „czarnych krajowców", chwalił błogą działalność będących już od dawna w kraju zakonów, mianowicie benedyktynów i marystów; wreszcie zakończył uwagą, co jeszcze czynić wypada.

Po skończonem kazaniu odczytał ks. biskup Murphy, jako senior, w imieniu wszystkich biskupów, podziękowanie ks. kardynałowi, na co tenże szczegółowo odpowiedział. Nastąpiło zakończenie Soboru. Najuroczystszémi były ośm dni aklamacyi: Błogosławicństwo dla wszystkich dzieci Kościoła katolickiego, które, przy blasku południowego krzyża, noszą znak Krzyża Chrystusowego. Dalej odbyły się modlitwy, aby Pan Bóg dozwolił wykonać wszelkie pomysły *„per intercessionem B. M. V., Sanctorum Apostolorum Petri et Pauli, St. Patrici et S. Xaverii, Patroni Australiae"*. W końcu nastąpił pocałunek pokoju i solenna procesyja. Podczas Soboru biskupi i księża byli gośćmi kardynała; w ostatnim zaś dniu, 20 listopada, zaproszeni byli wszyscy na obiad do sekretarza kolonijalnego, który wręczył ks. kardynałowi wspaniały adres dziękczynny. Przed Soborem był także ks. kardynał obecnym przy poświęceniu kamienia węgielnego pod katedrę w Maitland, przyczem złożono na kamieniu, jako ofiarę, 1700 funtów szterlingów.

(Przeg. kat.).

2. (Nowa misyja O. O. Kapucynów na wyspach Karolińskich). Po rozstrzygnięciu przez Ojca świętego kwestyi spornéj wysp Karolińskich, począł rząd hiszpański myśléć na seryjo o cywilizacyi ludów, zamieszkujących ten ten rozległy archipelag. Na posiedzeniu ministeryjum z dnia 25 lutego uchwalono wysłać w dniu 1 kwietnia pierwszych Misyjonarzów na te wyspy. Przew. O. Joachim da Lavaneras, prowincyjał O O. Kapucynów hiszpańskich, zajął się wyszukaniem odpowiednich osobistości i wybrał z członków swego zgromadzenia 12 Kapucynów hiszpańskich, wśród nich kilku braciszków, którzy, obok świętości życia i nauki, odznaczali się znajomością rzemiosł i uprawy roli. Wśród nich byli nauczyciele rysunków, muzyki, budownictwa, agronomii i ogrodnictwa.

W dniu 15 marca rząd osobnym dekretem przyjął tę misyją kapucyńską w swą opiekę, zaręczył utrzymanie materyjalne, stawiając warunek, by Misyjonarze, prócz wiary świętéj katolickiéj, uczyli także języka hiszpańskiego, uprawy roli i rzemiosł najpotrzebniejszych. Na ręce Przew. O. Prowincyjała przesłano wielką ilość nasion, sprzętów rolniczych i aparatów kościelnych z kopiją dekretu.

Wyznaczeni Misyjonarze zebrali się już w klasztorze swego zakonu w Arenys—de—Mar, odległym o 30 kilometrów od Barcelony, gdy nadszedł telegram, że statek parowy Isla de Panay, na którym mieli się udać, jest już tak obładowany towarami, iż nie jest w stanie przyjąć na swój pokład Misyjonarzów z ich ładunkiem. Gdy się rząd o tém jednak dowiedział, wysłano z Marytu telegram, by zrzucić towary, a przyjąć natychmiast Misyjonarzów, nadto, by oddać na ich użytek 12 kabin, jedne salę i kaplicę okrętową. Tym sposobem usunięto i tę przeszkodę.

W dniu 1 kwietnia klasztorny kościół O. O. Kapucynów zapełnił się mnóstwem pobożnych. Mszę świętą odśpiewał O. Prowincyjał w asystencyi dwóch definitorów, wobec kleru świeckiego miasta i 12 Misyjonarzów.

Wspaniałą mowę pożegnalną wygłosił Archipresbiter miasta, poczem procesyjonalnie odprowadzono nowych apostołów na kolej. Przodem postępował Archipresbiter, niosąc pod baldachimem relikwiją Krzyża świętego, tuż za nim kler świecki, wreszcie O. Prowincyjał z 12 Misyjonarzami, z których O. Saturnin de Altajono, przełożony nowéj misyi, niósł sztandar z obrazem Matki Boskiéj.

Z pieniem litanii do Wszystkich Świętych, wśród bicia dzwonów, przybył orszak do stacyi kolei żelaznéj; tu Misyjonarze otrzymali błogosławieństwo od O. Prowincyjała i udali się do Barcelony. Na dworcu kolejowym oczekiwała i deputacyja magistratu miasta, towarzystwa katolickie i dobroczynne i kler miejski w pełni, który odprowadzili ich do portu. Na kilka minut przed wstąpieniem na pokład, nadszedł telegram z błogosławieństwem od Ojca świętego Leona XIII., który odczytawszy im O. Prowincyjał dodał te piękne słowa: „Ojcowie! wielkie, podwójne macie posłanictwo: zbawiać dusze i wytworzyć dobrych hiszpanów z tych odległych ludów. — Spełnijcież je godnie“.

(„*Osservatore Cattolico*“).

Austryja. 1. (M ę s t w o b r a c i s z k a S z m u r ł y). Pisma codzienne donoszą: Skutkiem niezwykłych śniegów tegorocznych, klasztor Franciszkanów pod Aarau (na Kreuzbergu) został zasypanym. Biały całun na 7 metrów wysoki pokrył sąsiednie góry. Tym razem rodak nasz, braciszek

Szmurło, od lat dwudziestu czterech w zakonie przebywający, wybrał się celem niesienia pomocy ludności okolicznej, a w szczególności podróżnym. Trzydniowa wycieczka przyniosła pożądany owoc nieszczęśliwym, otrzymali bowiem żywność. Szmurło jednak do klasztoru nie wrócił i przed kilku dniami zwłoki jego znaleziono rozbite między skałami. Prawdopodobnie, zgubiwszy ślad drogi, załamał się na jednej że ścieżek i nagrodę za swe trudy znalazł w bohaterskim zgonie.

---

2. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* Smutną, wielce smutną nadesłano nam dzisiaj z pensyjonatu P. P. Urszulanek w Czerniowcach wiadomość, z prośbą o jej ogłoszenie. Oto ona: „Dom P. P. Urszulanek z ogrodem jest od pierwszego lipca r. b. do sprzedania“. A więc spełnia się klęska, jakiej obawialiśmy się od chwili ukazania się osławionej „Apologii“ gr. oryjent. konsystorza. P. P. Urszulanki długo walczyły z gwałtowną agitacyją nieprzychylnych żywiołów, lecz nie znalazłszy nigdzie należytego poparcia, a natomiast narażone na nieustanne wyzywania tutejszego rządu krajowego, który im w ostatnich czasach począł czynić formalistyczne trudności, postanowiły z końcem czerwca b. r. zwinąć swój zakład naukowy i opuścić kraj, dla którego tak pożytecznie pracowały. Na gruzach tego pensyjonatu wznosi się właśnie instytut, który zakładają autorowie „Apologii“. — Fakt to, zaiste, bardzo doniosły i niewymowna to klęska dla ludności katolickiej i nierumuńskiej w ogóle, a w szczególności dla polskiego naszego społeczeństwa. Upada jedyny pensyjonat, który dziewczętom polskim dawał gwarancyją, że będą wychowane w wierze swych rodziców i nie skoszlawią sobie ojczystego języka. Publiczne szkoły tutejsze wynaradawiają tysiące

polskich chłopców: obecnie tracimy i tę nadzieję, że córki nasze — przyszłe żony i matki — nie ulegną temu samemu losowi!“

---

3. (Arcybractwo świętego Michała Archanioła). Niedawno mieliśmy w Wiedniu zgromadzenie, jakiem gród stołeczny tylko rzadko poszczycić się może. Najobszerniejsza i najpiękniejsza sala w mieście zaledwie mogła objąć przybyłych gości, należących prawie bez wyjątku do klas wykształconykh i zamożnych. Na wzniesionych miejscach, tak, aby byli widziani od ludu, zasiedli: kardynał arcybiskup wiedeński i nuncyjusz apostolski, a obok nich kilku biskupów, opatów i innych wysokich dostojników Kościoła. Kto nie zna dobrze Austryi, a pragnąłby poznać jej składowe części, mógłby zobaczyć tutaj kwiat arystokracyi, imiona historyczne, rody potężne, równające się sławą i dostatkami nieraz domom panującym. Mógłby widzieć osobistości znaczące w polityce, literaturze i sztuce, matrony i niewiasty chrześcijańskie, znane z dzieł miłosierdzia, wreszcie nadobną równiankę młodzieży obojga płci, której przeznaczeniem jest zastąpić pokolenia zstępujące do grobu i podjąć nieprzerwaną tradycyją poświęcenia dla Kościoła i bliźnich.

Było to doroczne walne zgromadzenie arcybractwa świętego Michała Archanioła. Towarzystwo to powstało, jak wiele mu podobnych, w oddalonej przeszłości, w średnich wiekach, przy tumie świętego Szczepana, a miało na celu uświęcenie swych członków przez wspólną modlitwę, dobre uczynki i budujący przykład. Dopiero w czasach najnowszych, przed laty zaledwie dwudziestu kilku, kiedy ludziom myślącym nie mogło być tajemnicą, jak wielkie burze i niebezpieczeństwa grożą łodzi

Piotrowej, unoszącej się na falach rozkiełzanego oceanu, kilku mężów, wysoko stojących w społeczeństwie i w Kościele, uznało za konieczne zreformować arcybractwo świętego Michała co do doniosłości celów i nawet co do zewnętrznej formy, czyniąc z niego towarzystwo religijno-polityczne, zastosowane do wymagań nowożytnego prawodawstwa, żeby je wyprowadzić, jako siłę czynną, na obszerną arenę walk w obronie najwyższych i najświętszych zasad chrystyjanizmu. Nie potrzeba dodawać, że pomiędzy reformatorami znalazł się zmarły w ubiegłym roku kardynał arcybiskup pragski, książę Szwarcenberg, bez wątpienia jeden z najznakomitszych mężów chrześcijańskich współczesnej nam epoki.

Tak odnowione arcybractwo otrzymało za zadanie bronić praw Stolicy apostolskiej i Kościoła w obrębach Austryi, a bronić naprzód potęgą modlitwy, następnie przykładem chrześcijańskiego życia, nareszcie potęgą publicznego słowa, lub materyjalnem poparciem. Takie zamiary postawić pod opiekę świętego Michała zdawało się tem stosowniej, że ten książę archaniołów i hetman wojsk niebieskich, przed początkiem wszech czasów, prowadził pod swojemi sztandary milijony rycerstwa anielskiego przeciwko zastępom Lucypera, odmawiającym posłuszeństwa Bogu. Walka rozpoczęta przez Michała przed początkiem świata, trwa i dzisiaj, a ktokolwiek potyka się z szeregami nieprzyjaciół Bożych, jest jego naśladowcą i synem.

Oto jakiemi słowy jeden z mówców tegorocznego walnego zgromadzenia określa cele arcybractwa: „Nasze towarzystwo, powiada on, nie jest jedynie przybytkiem cichej modlitwy, ale także objawem nieustraszonego i na widownią życia występującego czynu; członkowie jego mają pielęgnować i rozwijać życie katolickie w swoich rodzinach, wyznawać

katolickie *Credo* otwarcie i bez wahania przed obliczem całego świata, a przedewszystkiem podtrzymywać i krzewić ofiarność i miłość dla Ojca świętego, papieża. Jak niegdyś ów zastęp Giedeona, złożony z mężów ofiary i odwagi, wzgardził wygodą i lenistwem, a wybrał walkę, jéj pracę i jéj niebezpieczeństwa; tak i bractwo Michała Archanioła składa się z mężów podniosłego ducha, co zawsze i wszędzie gotowi złożyć świadectwo, wobec całego świata, o krzywdach, wyrządzonych Namiestnikowi Chrystusowemu". Powyższe objaśnienie prezes arcybractwa, margrabia Zygfryd Salm, dopełnił uwagą, że jednym z najprzedniejszych celów towarzystwa jest: łączenie się z intencyjami Papieża i wspieranie jego widoków, i ile to przystało ludziom świeckim.

Ważnym i ciekawym faktem jest, że do arcybractwa świętego Michała weszła prawie cała katolicka szlachta Austryi. Stało się to staraniem ś. p. kardynała Szwarcenberga. Uważał on za piérwszorzędny pożytek stanu, do którego sam urodzeniem należał, wyjść z nieczynności, z życia wygody i zbytku, i wziąć poważny udział w walkach, poruszających świat cały, mocno przekonany, że tylko tym sposobem rodziny szlachetne potrafią utrzymać świetność swego imienia pomiędzy ludźmi. Wielki kardynał nigdy nie przestawał zachęcać, zniewalać, pociągać domów magnackich i pańskich do służby publicznej, a osobliwie do służby Bożej i kościelnej.

Walne zgromadzenie tegoroczne odpowiedziało w zupełności naturze i celom arcybractwa. Przewodniczący otworzył posiedzenie chrześcijańskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" W poprzednich latach piérwszy głos zwykł był zabiérać kardynał Szwarcenberg; teraz, gdy Bóg powołał do siebie tego cnotliwego męża, za-

stąpił go arcybiskup wiedeński, kardynał Gangl-bauer. W rzewnem przypomnieniu przytoczył on tę samę cytatę, którą ś. p. arcybiskup pragski postawił był na czele swojej zeszłorocznej mowy. „Gdy król Dawid, uginający się pod brzemieniem lat, widział zbliżający się koniec swego życia, wezwał przed siebie zgromadzenie ludu i rzekł: Posłuchajcie mię, bracia i ludu mój. Myślałem, abym zbudował dom, w którymby odpoczywała skrzynia przymierza Pańskiego i podnóżek Boga naszego, i zgotowałem wszystko na budowanie; ale mi Bóg rzekł: Nie będziesz budował domu imieniowi memu; Salomon, syn twój, zbuduje dom mój". Ten ustęp pisma Bożego wyłożył zmarły arcypasterz, jako proroctwo, pełne pociechy i nadziei, mniemając, że choć wspaniałym i pięknym jest Kościół Chrystusowy, to ozdoba jego, doskonałość i obfitość łaski pomnoży się jeszcze dla przyszłych pokoleń, albowiem nie stary Dawid, który jest obrazem ludzi, schodzących z widowni, lecz Salomon, to jest nowa gieneracyja, wzniesie przybytek na chwałę Panu, a dostąpi tej łaski za cnoty, na których zbywało ojcom.

(*Przeg. kat.*).

Belgija. (Szkoły katolickie). Nie dający się zaprzeczyć nadzwyczajny rozwój szkół w Belgii pod rządem katolickim doprowadza prasę liberalną do rodzaju szaleństwa. Znaczenie tego rozwoju stara się ona wszelkiemi sposobami pomniejszać, ale od czasu do czasu napotka się nawet i w obozie liberalnych świadectwo, złożone prawdzie, a tém bardziej nie podejrzane, że od przeciwników pochodzace. Kilka miesięcy temu znany liberalny profesor de Lavcleye w *Revue de Belgique* tak napisał w tym przedmiocie: „Przerabiajcie statystykę

ministra Malou, jak chcecie, niemniej pozostanie prawdą, że biskupi w ciagu 18 miesięcy we wszystkich gminach pozakładali szkoły i zapełnili ją większą liczba uczniów, niż kiedykolwiek w szkołach gminnych W żadnym kraju na świecie, z wyjątkiem chyba Tyrolu, nie dałoby się przeprowadzić nic podobnego. Przypuśćmy, że katolicy byliby u steru państwa i mieli w ręku ustawy, rząd, budżet i urzędników, a liberalni chcieliby, w przeciwieństwie z rządowemi, urządzić swoje własne szkoły: ileby też ich mogli założyć?" ... Słowa te, z ust przeciwnika, są, zaprawdę, wieńcem honorowym dla tak chętnych do ofiar katolików belgijskich.

Danija. (Stan Kościoła). Przed rokiem 1840 było tu trzech misyjonarzów: dziś jest 28, pomiędzy niemi 9 krajowców. Siotry z Chambery z Kongregacyi świętego Józefa w liczbie 4 osiadły w Kopenhadze, w roku 1856; dziś jest ich cała legija, bo 95 w samej Danii, a nadto założyły kilka domów w misyjach północnych: Te święte córy poświęcają się pielęgnowaniu chorych w szpitalach, uczeniu dzieci w szkołach elementarnych i wyższych. W Kopenhadze do szkół ich uczęszcza przeszło 150 dzieci protest. Tu także wychodzi tygodnik religijny *Vordisk Ugeblat*, którego celem jest odpowiadać na zarzuty, miotane przeciw wierze katolickiej i kierować katolikami we wszystkiem, co dotyczy interesów życia religijnego. Jezuici, dzięki szlachetności pewnej nawróconej, mogli w okolicy Kopenhagi założyć kolegijum na wyżynach Ordrup. Jest to perła katolickiej misyi w Danii. Tam przyszłe duchowieństwo, nauczyciele, stany wyższe kształcą się i przyspasabiają do studyjów uniwersyteckich. Liczni studenci protestanccy, uczęszczający do tej szkoły, po zbędą się przynajmiej uprzedzeń do katolików. Nie-

stety! Kopenhaga jest jedyną stacyją katolicką na całej Zelandyi i często kapłan zniewolony jest przebiegać 20 i 30 mil, aby zanosić katolikom, rozproszonym na téj wspaniałéj wyspie, obejmującéj przeszło pół milijona mieszkańców, pociechy religijne. W stolicy saméj liczne i wielkie są potrzeby. Kościół świętego Ansgarego, zbudowany roku 1842, jest zamały, nie ma dzwonów, cztéry kaplice w mieście również zaszczupłe, tym więcéj, że wielu protestantów uczęszcza na nabożeństwa katolickie i słucha słowa Bożego. Obszérne i piękne świątynie przyczyniłyby się niezmiernie do rozkrzewienia katolicyzmu.

Francyja. 1. List kardynała Guiberta, arcybiskupa paryskiego przesłany prezydentowi rzeczypospolitéj, a protestujący przeciwko prześladowaniu, jakiego doznaje Kościół we Francyi ze strony rządu, brzmi, w głównéj swéj osnowie, jak następuje:

„Panie Prezydencie!

„Kościół we Francyi przechodzi ciężką próbę... Konflikt państwowo-kościelny zaostrza się z każdym dniem; wybaczy pan, że jako najstarszy biskup Francyi, wynurzę się ze skargą i poważnémi protestacyjami.

„Oskarżają nas, że opozycyja nasza wywołała rygory. Tak nie jest. Pragnąc przedewszystkiem pokoju, staraliśmy się wszyscy, słuchając w tém tak rozumnych rad i wskazówek Ojca świętego, znosić bez skargi wiele niesprawiedliwości. Kościół francuski, jeżeli podnosił głos swój, to tylko w obronie spraw duchownych, wychowania religijnego i potrzeb kultu; a czynił to zawsze spokojnie i z umiarkowaniem, żądając od władzy tylko téj sprawiedliwości i życzliwości, jakich doznawał za rządów poprzednich.

„Zarzucano mu, że w ostatnich walkach wyborczych sprzyjał kandydatom przeciwrządowym. Powiem, że głosujący bynajmniej polityką się nie rządzili w tej mierze: chodziło im o to jedynie, aby rezultat wyborów był w zgodzie z interesami religijnemi.

„Było dwa rodzaje kandydatów: jedni, którzy chcieli zachować naukę religii, protegować wolność wyznania i dzieła dobroczynności chrześcijańskiej; drudzy jawnie ogłaszali zamiar pozbycia się natychmiast lub w niedalekiej przyszłości wiary katolickiej z pośród nas. Któż może czynić zarzut księdzu z tego, że sympatyje jego były po stronie pierwszych? Było to obowiązkiem sumienia jego i spełnieniem misyi, jaką otrzymał od Kościoła, a nawet, rzecz można, od państwa samego.

„Nie, duchowieństwo nie miało nigdy i nie ma dziś nawet z góry powziętych uprzedzeń przeciw obecnym instytucyjom rządowym. Jeżeli okazuje względem nich obojętność i niepokój, to usposobienie to datuje dopiero od chwili, gdy przedstawiciele tego kierunku rządzenia weszli w sojusz z nieprzyjaciółmi religii. Gdyby rzeczpospolita zobowiązała się, co każdy rząd czynić winien, szanować wiarę i obrządki religijne ogromnej większości naszej ludności, nie ma nic w doktrynach Kościoła i jego tradycyjach, coby mogło wzbudzić w księdzu uczucie niedwierzania lub oporu. Ale jeżeli ci, co wzięli sobie za zadanie ugruntować tę formę rządu we Francyi, postanowili zarazem obrażać uczucia i sumienia wszystkich, jeżeli każdy rok ich panowania znaczony był nowemi zamachami na każdą z instytucyj katolickich, jakże można zarzucać, powtarzam, sługom Kościoła, że przenoszą tych, co ich protegują, nad tych, co ich ograbiają? tych, którzy popierają wpływ religii na dusze ludzkie, nad tych, którzy robią, co mogą, aby wpływ ten zniszczyć?

„Przeczytajcie historyją ostatnich lat: W roku 1880 zakony są rozpędzone siłą, na mocy praw wyjątkowych, nie mogąc udać się nawet pod opiekę sądów. Jednocześnie, na mocy tych samych praw, zniesiono zgromadzenia zakonne żeńskie, bez względu na ogromne przysługi, jakie oddawały biednym, chorym i młodzieży. W roku 1882 prawo szkolne wykreśla naukę religii z programu nauczania publicznego i zaszczepia we Francyi chrześcijańskiej urzędownie ateizm.

„Z roku na rok budżet ministeryjum wyznań jest zmniejszany. W ciągu lat pięciu obcięto z niego siedm milijonów. Płace biskupów ograniczone, kanoników zagrożone; koszta utrzymania seminaryjów wykreślone z budżetu, katedry biskupie ogołocone z funduszów, potrzebnych na utrzymanie budowli; wikaryjaty znoszone setkami. Sprawujący obrządki religijne usunięci ze szpitali i wszelkich zakładów, utrzymywanych przez państwo lub gminy; pogrzeb sławnego pisarza, który odmówił przyjęcia ostatnich posług od Kościoła, służy za pretekst do sprofanowania świątyni chrześcijańskiej, poświęconej patronce Paryża; proboszczowie wiejscy traktowani są z równąż bezwzględnością i niesprawiedliwością.

„Pięć lat starczyło, aby dokonać tylu gwałtów. Nie mogę wstrzymać się od zapytania, czy konkordat jest zniesiony, czy też trwa w całej swej sile? Minister wyznań sprzyja widocznie rozdziałowi Kościoła od państwa; ale lęka się następstw tego kroku dla dzisiejszego stanu rzeczy i chciałby wpierw przygotować opiniją publiczną.

„Odwołuję się do bezstronności pana Prezydenta: czyż mówię co innego, jak wykazują fakta urzędownie sprowadzone? Konstytucyja, ogłaszając cię, panie Prezydencie, nieodpowiedzialnym, zostawia ci jednakże w zupełności wpływ moralny. Wiek

twój, wielkie doświadczenie, poświęcenie się dla sprawy rzeczypospolitéj, zaufanie, jakiém cię świéżo powtórnie obdarzyło zgromadzenie narodowe, wszystko to, zwiększając twą powagę, powinno skłonić do wejścia w trudne położenie, jakie się wytworzyło.

„Pozwól zatém staremu biskupowi, który w ciągu swego życia widział już siedm razy zmieniający się kierunek polityczny w kraju, pozwól mi powiedzieć po raz ostatni to, co mu dyktuje długie doświadczenie:

„Postępując daléj drogą, na jaką weszła, rzeczpospolita może zrobić wiele złego religii; zabić jéj jednakże nie zdoła. Kościół przebył wiele innych burz, narażony był na wielkie niebezpieczeństwa — żyje wszakże w sercu Francyi; jeszcze będzie obecnym na pogrzebie tych, co pochlebiali sobie, że go zniszczyli. Rzeczpospolita nie otrzymała ani od Boga, ani od historyi zapewnienia nieśmiertelności.

„Duchowieństwo będzie daléj znosić ucisk cierpliwie, będzie modlić się za swych nieprzyjaciół i prosić Boga, aby ich oświecił i natchnął sprawiedliwszémi uczuciami; ale ci, co zechcą prowadzić daléj tę walkę bezbożną, sami siebie zniszczą i wielkie spustoszenia poczynią, zanim ukochany kraj nasz ujrzy dni pomyślniejsze.

„Dobiegając kresu méj długiéj karyjery, chciałem, zanim przyjdzie mi zdać rachunek Bogu z moich czynności, zrzucić z siebie odpowiedzialność, żem nie ostrzegał o tak wielkich niebezpieczeństwach i nieszczęściach. Ale, na zakończenie listu mego, muszę wyrazić głęboką wiarę w to, że Francyja nie pozwoli nigdy pozbawić się swych najświętszych przekonań, które były jéj siłą i chwałą w przeszłości i zapewniły jéj pierwsze miejsce między narodami.

„Te moje myśli i uwagi polecam, panie Prezydencie, Twéj mądrości i wysokiéj inteligiencyi, i pro-

szę o przyjęcie zapewnienia mego wysokiego poważania.

(podpisano)

† *Hipolit Kardynał Guibert,*
Arcybiskup paryski".

J. Św. Leon XIII. przesłał do ks. Kardynała pismo z podziękowaniem i powinszowaniem za ten protest. Ojciec święty uznaje bezwarunkowo formę i treść aktu rzeczonego. Wyraża życzenie, aby ten uroczysty krok pierwszego prałata Kościoła francuskiego obfitował w szczęśliwe i trwałe rezultaty. Ojciec święty zachęca i błogosławi z całego serca pięknemu duchowi episkopatu francuskiego, który się coraz widoczniej objawia w kierunku uśmierzania umysłów i pojednania. Papież kończy życzeniem, aby rząd republiki zechciał to, tak lojalne i umiarkowane uwagi znakomitego arcybiskupa wziąć pod uwagę i jak najrychlej zaniechał niebepiecznej polityki prześladowania duchowieństwa we Francyi. Sądzą, że piękne to pismo papieskie, ogłoszone zostanie przez nuncyjaturę paryską, co z pewnością wywrze wpływ pożądany na religijne przesilenie, grożące się w tej chwili we Francyi. Przedłużenie się bowiem takiego stanu groziłoby pokojowi i normalnemu rozwojowi kraju.

---

2. Do jakiego stopnia przewrotności dochodzą radykaliści francuscy, świadczy ohydny wypadek, zaszły świeżo w Bordeaux Podczas nabożeństwa pasyjnego wtargnęła banda wolnomyślicieli do Kościoła świętego Marcyjala, hałasowała i krzyczała w nim na potęgę, a w końcu zaczęła na cały głos śpiewać marsylijankę i „ça ira!" Wykrzyknąwszy jeszcze w końcu wiwat na cześć republiki, wyszli krzykacze owi z kościoła i przechodzili ulice miasta z trójkoloro-

wą chorągwią na czele. Policyjanta, który chciał przeszkodzić napadowi na kościół, zbito i znieważono.

---

3. (A t e u s z o w s k a s z k o ł a w e F r a n c y i). W dniach tych, rząd Francuski, idąc za bezbożnem prawdziwie natchnieniem, gotuje cios stanowczy religii naszéj. Używa on wszelkich środków po temu, aby za dwa lub trzy dziesiątki lat nie słychać już było we Francyi o Chrystusie, Ewangielii, Sakramentach, nauce Bożéj, o Bogu i świętych Jego. Nie saméj zresztą tylko religii Chrystusa wytacza on walkę, lecz wszelkiéj wierze, wszelkim religijnym zasadom i przekonaniom. Nie mówiąc już o tem, co się stało, co dzieje się codziennie niemal na rzecz gwałtów, zadawanych sumieniu, o ciągłych kasatach wikaryjatów, wygnaniach zakonników i zakonnic z przybytków miłosierdzia i poświęcenia, powoływaniu biskupów przed trybunał państwowy, — stanowczym planem, przyjętym dziś przez rząd Francyi, jest oddać szkoły ludowe, elementarne samym tylko ludziom świeckim, a wzbronić w nich wzmianki o Bogu, o Chrystusie, o duszy ludzkiéj, przyszłych nagrodach i karach. Stąd, po ludzku sądząc, nastąpić musi, iż nowe pokolenia będą naturalnie ateuszowskie, a ateuszami staną się przyszli ojcowie rodzin, radcy, prefekci, deputowani, senatorowie, ministrowi i tak z kolei cała Francyja!

Moniteur de Rome w ostatnich dniach marca ogłosił smutny bardzo, przerażający artykuł w téj mierze. Woła on głosem alarmu przeciw nowemu projektowi elementarnego nauczania, który obiega obecnie i coraz więcéj głosów zyskuje we Francyi. Tak art. 7 téj projektowanéj ustawy obowiązuje wszystkie gminy do posiadania szkoły publicznéj; Art. 17 stanowi, iż wszyscy nauczyciele powinni

być ludźmi świeckimi; art. 13 opiewa, iż szkoły wszystkie, dotychczas nie sekularyzowaue, mają ostatecznie zostać świeckiemi w ciągu najdalej lat 5; art. 21, jeden z najważniejszych, przyznaje prefektowi prawo mianowania nauczyciela, który tem samem zowie się politycznym agientem; art. 50 wyklucza kapłana z komisyj szkolnych; art. 58 cofa nauczycielom wolnym i konregacyjom wychowawczym dotychczasowe zwolnienie od obowiązku wojskowej służby. „W obec tego — powiada *Moniteur* — powtarzamy z boleścią i przzarażeniem, iż podobna ustawa jest najstraszniejszą machiną wojenną, jaką obmyślić mogła rewolucyja, nietylko przeciw katolicyzmowi, lecz przeciw wszelkiej idei religijnej. Jestto ostateczny kraniec, do którego zdąża robota zniszczenia i bezbożnej propagandy, mająca za cel wyplenić chrystyjanizm z duszy Francyi, a nowe pokolenia złożyć na ołtarzu masoneryi". Nie braknie tam, to prawda, ludzi pełnych odwagi, którzy jędrną wymową swoją usiłują rozwiać sofizmata niedowiarczego rządu. Lecz cóż znaczy krasomówstwo wobec siły, odwaga wobec przemocy, przestroga wobec namiętności? A liczba głosujących stanież po stronie rozsądku i sumienia? Stąd jawny obowiązek katolików paraliżowania tej siły, wpływania na głosy i opinią wszelkiemi godziwemi a skutecznemi środkami.

---

4. Wielki Piątek obchodzi do dziś uroczystoście marynarka wojskowa francuska, lubo krzyż wyrzucono ze szkół. Okręt wojenny francuski, czy w porcie, czy na pełnem morzu, obowiązany jest w dniu tym obniżyć i okryć krepą banderę, a co pół godziny, na znak smutku, dawać przez cały dzień ognia z działa okrętowego. Do dziś nadto, odprawia załoga okrętowa wspólnie dwa razy dzien-

nie modlitwę, słucha co niedziela Mszy i święci uroczyście wszystkie święta.

Wobec tego, co się we Francyi dzieje, jestto trudnem istotnie do uwierzenia. Nie wierząc przeto temu, a pragnąc się upewnić — udał się redaktor naczelny dziennika *Voltaire* do pana ministra marynarki francuskiej, udmirała Aube, i poprosił o wyjaśnienia w tej kwestyi. Rozmowę tę podał następnie w dniu 7 kwietnia w łamach tego ateistycznego i rewolucyjnego pisma. Oto słowa ministra: „Albo wypuściébym musiał z regulaminu cały rozdział VIII. o kulcie i ceremonijale na okręcie, albo zostawić mi go wypada nietkniętym. Zmian poszczególnych wprowadzić nie mogę. Nie wciągając już jednak w rachubę psychologicznych względów, wpływu moralnego na karność i moralność załogi — oświadczam to tylko, że obrona naszych interesów na Wschodzie wymaga po nas poszanowania katolicyzmu i jego instytucyi. Na propozycyją, by obchodzić Wielki Piątek w obcych portach i na obcych wodach, a znieść go na okrętach stojących w portach krajowych, — odpowiadam, że to właśnie, co stanowi siłę naszej marynarki jest jednostajność regulaminu w kraju i po za krajem. A zresztą, byłoby to niegodnem Francyi i oficerów naszych dawać w portach Chin i Ameryki „przedstawienie komedyi religijnej“, uznając jej przedstawienie zbyt śmiesznem i niewczesnem w kraju“. (!)

Rzecz nie potrzebuje komentarza, illustracyja to stosunków religii katolickiej we Francyi i poszanowania jej... z powodów polityki, ale po za krajem.

Hiszpanija. *Donna Maryja Luisa de Bourbon*, infantka hiszpańska, udała się do gwardyjana O. O. Kapucynów w Saulucar de Barameda

z prośbą o przyjęcie jéj do trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka.

Japonija (Rozwój Kościoła) Ks. *Cousin*, wikaryjusz apostolski Japonii poładniowéj pisze, iż w jego wikaryjacie liczba wiernych wynosi obecnie 25.000, żyjących w 63 gminach, mających 59 kościołów i trzydzieści kilka szkół, w których katechizm stanowi główny przedmiot nauczania. Dwadzieścia lat temu nie było tam jeszcze ani jednego chrześcijanina.

Polska. 1. (Inrernat ruski i wychowanie po za szkołą). Ze sprawozdania odczytanego we Lwowie 4 marca r. b. przez ks. Kalinkę C. R. (Kraków 1886 str. 19), dowiadujemy się, że internat ruski O. O. Zmartwychwstańców we Lwowie w ubiegłem półroczu doszedł do liczby 60. Jestto *maximum*, którego dla braku funduszów tymczasem przekraczać nié można. Oprócz jednego ucznia, uczęszczającego do gimnazyum polskiego, wszyscy inni chodzą do gimnazyjum ruskiego. Jestto punkt, który wiele obudzał niezadowolenia, ale, bliżéj zastanowiwszy się, trzeba przyznać, że O. O. Zmartwychwstańcy uczynić inaczéj nié mogą. Skoro jest niepodobieństwem, aby mogli miéć prywatne gimnazyjum we własnym domu i sami swych wychowańców uczyć, muszą ich posyłać do gimnazyjum ruskiego, bo posyłanie do szkół polskich ściągnęłoby na nich zarzut, że chcą Rusinów polonizować i zwichnęłoby całą ich działalność; niemieckie zaś właśnie gimnazyjum we Lwowie, nie ruskie, którego dyrektorem jest ze wszech miar szanowny kapłan, ks. Ilnicki, jest gniazdem najzagorzalszego moskalofilstwa, to téż bursaki z *Narodnego Domu*

nie do ruskiego lecz do niemieckiego posyłani są gimnazyjum przez zarząd tej narodowej (!) ruskiej instytucyi. W internacie O. O. Zmartwychwstańców jest, prócz ruskiej młodzieży dwóch Bułgarów, dawnych wychowańców adryjanopolskich, którzy chodzą na prawo do uniwersytetu. „Myślę — powiada ks. Kalinka — że kiedy tyle młodzieży bułgarskiej kształciło się dawniej w Odesie, Charkowie i Moskwie, ten drobny wyjątek dla uczniów bułgarskich, po katolicku wychowanych, nie będzie raził w naszym zakładzie nikogo, zwłaszcza gdy na Rusinów działa on korzystnie“.

Wydatki na internat na r. b. wynosiły 21.300 zł. a Na jednego ucznia liczy się 300 zł. a. rocznie, w co wchodzi i ubiór (interni ruscy noszą mundury z niebieskiemi wyłogami i kepi z takimże wyłogiem) i wszystkie inne potrzeby; na utrzymanie księży i braci przy interacie zajętych liczono rocznie tylko 200 zł. a. Na pokrycie wydatków złożyła opieka lwowska (t. j. składki zbierane przez damy opiekunki). 3.970 zł. a., opieka krakowska 2.379 zł. a., panie wielkopolskie przysyłały 3.104 zł. a. Kapłani wielkopolscy 968 zł. a. Sejm krajowy, za zgodą jednomyślną tym razem posłów ruskich, co było prawdziwym tryjumfem dla internatu, uchwalił 15 stypendyjów po 300 zł. a. czyli 4.550 zł. a., nadto 10 stypendyjów zapłaciły 4 rady powiatowe i 6 osób prywatnych = 3.000 zł. a., w końcu za niektórych uczniów uiszczono opłaty w łącznej kwocie 2.100 zł. a. Razem 21,021 zł. a., co przedstawia niedobór około 1.300 zł. a., który pokryć trzeba będzie z własnej pracy lub jałmużny. Niedobór byłby jeszcze daleko znaczniejszy, gdyż Galicyja złożyła, z powodu ogólnego opłakanego stanu ekonomicznego, o 2 588 zł. a. mniej niż w roku poprzednim, gdyby Wielkopolska nie była przyszła z hojną a niespodziewaną pomocą.

Internat w szóstym roku swego istnienia będący, konsekwentnie spełnia swoje zadanie, nie oglądając się tak na podejrzywania z ruskiej jak nieufność z polskiej strony. Wspomniawszy o trudnem położeniu, w jakiem się znajdowali początkowo O. O. Zmartwychwstańcy także w Adryjanopolu wobec Bułgarów, rzekł ks. Kalinka: „Jak tam nie wynaradawiamy młodzieży bułgarskiej i nie uczymy jej nawet po polsku, bo inne języki są o wiele jej potrzebniejsze, jak tam staraliśmy się zaszczepiać w nich, razem z miłością ojczyzny bułgarskiej głęboką miłość powszechnego Kościoła, tak i tutaj kierunek ruski i katolicki, a przyjazny drugiej krajowej ludności, był nam od początku wskazany".

Są tacy, którym się wychowanie młodzieży w internacie ks. Kalinki wydaje zanadto ruskiem. Rzeczywiście jest ono wyłącznie ruskiem, ale takiem być musi, jeżeli internat chce pozyskać zaufanie rodziców ruskich i wychowańców swoich, jeżeli chce zdziałać coś dla rzeczywistego dobra Kościoła katolickiego na Rusi. Młodzież ruska, wychowana po polsku, w dzisiejszych czasach rozbudzonego wszędzie aż do fanatyzmu poczucia narodowego, alboby się, mówi słusznie *Przeg. kośc.*, istotnie wynarodowiła, i wtedy, odepchnięta od swego narodu, żadnego by nań późniéj nie mogła mieć wpływu, albo by też z pod polskiej opieki wyszedłszy, skutkiem późniejszej reakcyi tem zawziętszą jeszcze później do Polaków i Kościoła zapłonęłaby nienawiścią. Wychowana zaś w poszanowaniu swej narodowości i swego obrządku, a zarazem w zasadach ściśle katolickich, stanie się kiedyś zawiązkiem zastępu katolickiego na Rusi, który będzie umiał odważnie i skutecznie bronić najdroższych dóbr swego narodu: jedności ze Stolicą Apostolską i ojczystego ruskiego języka, wzgardzonego przez tych, co ze suzdalskiem prawosławiem chcieliby ruskiemu narodowi narzucić i suzdalską mowę.

Zdaje się, że dziś już nie można marzyć, że Rusini są albo kiedykolwiek staną się Polakami. Wyrażenie: *gente Ruthenus, natione Polonus*, jest pięknym... mytem, niczém więcéj. Z Rusinami katolikami jednak jest możliwe porozumienie i we wspólnym interesie wspólna praca, ze schizmatykami nigdy.

Internat posiada oddzielną zupełnie od łacińskiéj kaplicę wschodniego obrządku, prześlicznie urządzoną. Śmiało powiedzieć można, że takiéj czystości i porządku interni ruscy nie widzieli w żadnéj cerkwi w Galicyi, jak je widzą w swojéj kaplicy. Można zaręczyć, że przyzwyczajeni do ochędóstwa w domu Bożym, kapłanami kiedyś zostawszy, nie ścierpią zaniedbania w domu Bożym, ale dbać będą o jego ozdobę. Przed kilku miesiącami otrzymała kaplica ruska w internacie kosztowny dar od jednéj z dobrodziejek, która ofiarowała szklanne kolorowe okno, przedstawiające w całéj postaci św. Jozafata, męczennika za Uniją.

---

2. (Odnowienie katedry na Wawelu). W Krakowie, z inicyjatywy Najprzew. ks. Biskupa Dunajewskiego, utworzył się komitet w celu odnowienia katedry na Wawelu. W dniu 7 b. m. odbyło się piérwsze posiedzenie tego komitetu. Postanowiono jak najprędzéj przystąpić do dzieła. Utworzył się nadto podkomitet pod przewodnictwem ks. Gawrońskiego, kanonika katedralnego, który ma zbadać obecny stan katedry i zaprojektować sposób restauracyi. Ofiary na ten cel już zaczęły płynąć: hr. Adamowa Potocka, Branicka z domu, ofiarowała 2.000 zł. a., a jakiś włościanin 200 zł. a.

---

3. (S m u t n y s t a n K o ś c i o ł a). Z Żytomierza piszą do *Kuryjera Poznańskiego*:

„Wołyń ta ziemia, klasyczna majętnych ludzi jakże dziś wygląda? Moralne i materyjalne przygnębienie, ruina majątkowa, albo już dokonana lub w najbliższej oczekująca przyszłości, rozprzężenie w miejscowej administracyi rządowej, która zatraciwszy poczucie sprawiedliwości, rządzi się tylko swojemi dzikiemi instynktami i ślepą nienawiścią ku Polakom i katolickiemu Kościołowi. A Kościół ten rzeczywiście w opłakanym jest stanie: księży bardzo mało, bo starzy wymierają, a młodych będzie bardzo niewielu; niegdyś bowiem bywało w jednym tylko Żytomierzu w seminaryjum po 70 i więcej kleryków, w Kamieńcu Podolskim około 40 — teraz zaś na dwie połączone dyjecezyje w Żytomierzu liczą zaledwie trzydziestu kilku alumnów; to też parafije, niekiedy ogromnie rozległe (po mil 10 i więcej), mają tylko jednego kapłana; filije zaś i kaplice zwykle są bez księdza! Lud więc prosty dziczeje, nie uczęszcza, lub bardzo rzadko, do Sakramentów świętych; potrzeba religijnych pociech zaciera się powoli, do czego się przyczynia nieraz wielka obojętność duszpasterzów, którzy się najusilniej o to starają, aby rząd był z nich zadowolony, ignorując sobie zupełnie admonicyje swych duchownych przełożonych. Na szczęście jednakże nie wiele jeszcze takich niedobrych kapłanów. Teraz znowu zaczynają łączyć parafije, kasując parafijalne kościoły. I tak parafija w Aleksandryi ma być przeniesiona do Szpanowa, a z Niewiarkowa do Międzyrzecza-Koreckiego, (gdzie to były do 1831 r. szkoły sławne Pijarów) — w powiecie rowieńskim.

„Dostojny ksiądz biskup łucko-żytomirski otrzymał paszport za granicę na trzy miesiące, dla poratowania zdrowia, ale z tem zastrzeżeniem, aby się nie zatrzymywał ani we Lwowie, ani w Krakowie,

a do Rzymu nie jeździł. To rozporządzenie rządowe komentarzów nie potrzebuje“.

---

4. Trzeci zakon od roku 1883 istniejący we Lwowie dziś liczy 273 członków, z których 174 osób złożyło już profesyją tercyjarską. Ma też trzeci zakon ładną kartę pamiątkową w swej niedługiej historyi istnienia, albowiem w roku 1884 Gienerał Braci mniejszych Najprzewieleb. O. Bernardyn a Portogruaro, zwiedzając klasztor O. O. Bernardynów we Lwowie, kanonicznie wprowadzony przezeń trzeci zakon, a po Mszy świętej, którą odprawił na intencyją tercyjarzów, przemówił do nich w krótkich lecz gorących słowach, udzielił serafickiego błogosławieństwa, a w księdzie tercyjarskiej własną ręką skreślił następne słowa: „Byłem nader szczęśliwym, że mogłem osobiście pobłogosławić to gorliwe braterstwo lwowskie i błogosławię raz jeszcze członków obecnych, jako też i przyszłych tegoż samego braterstwa i polecam im usilnie te dwie rzeczy: oderwanie serca od dóbr tego świata, i ducha pokuty, przypominając im mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Moje dzieci! niechaj błogosławieństwo Naszego Ojca świętego Franciszka będzie zawsze z wami, teraz i w godzinę śmierci i przez całą wieczność. Lwów 22 sierpnia 1884 r. brat Bernardyn a Portogruaro, minister gieneralny całego zakonu Braci mniejszych“. — Od niedawnego czasu założoną też została biblioteka dzieł doborowych, treści religijnej i moralnej, z której korzystają chętnie członkowie trzeciego zakonu; złożyły się na nią dary tych tercyjarzów, którzy, rozumiejąc pożytek duchowny z takiego czytania płynący — pragnęli zarazem zachęcić innych do naśladowania i składania darów.

---

5. Wyborne czasopismo rusińskie lwowska *Ruś* w Nrze 7 z r. b. pisze:

„W kraju łez i prześladowań za Wiarę — z nieszczęśliwej chełmskiej ziemi dochodzą nas coraz bardziej przygnębiające wieści. Przycisnąwszy gwałtem i ukazem katolicyzm, narzuciwszy wiernym nienawistne duchowieństwo, postawiwszy żandarmów dla przypilnowania, żeby dusze naszych braci nie umknęły z pod szpon schyzmy, zobaczyli w końcu „*diejatiele*“, że te tyrańskie sposoby nie doprowadziły ich do pożądanego skutku. Katolicyzm bowiem, zrósłszy się z naturą chełmskiego rusina, nie mogąc zamanifestować się jawnie, kryje się w głębi jego duszy, jako skarb najdroższy. Żeby dojść i do tych głębin ducha, niedostępnych nawet wrogiej sile, bierze się schyzma na sposoby i oto szerzyć zaczyna swoje zatrute pożywienie pod postacią czasopism, broszur, obcych pieśni, zastosowanych do rządowych celów; a równocześnie z tą propagandą powstaje wśród biednego ludu, pijaństwo, rozpusta, kradzież i inne tym podobne skutki moskiewskiej cywilizacyi.

„Kłamstwo i tendencyjnie pisana historyja dla szkół, a pisana "po ukazie“ oto broń, którą zawsze wojowała schyzma przeciw katolicyzmowi. Bronią tą walczy ona i obecnie, jak to się pokazuje z doniesienia, umieszczonego w rządowym „Warszawskim dniewniku“ o zamierzonem wydaniu taniego: „zbioru pamiątek ruskiej starożytności w zachodnich gubernijach“.

„Zbiór“ ten ma pomódz do tego, iżby uczący się oswoili się z przekonaniem, że „skłanianiem się do obcéj wiary (unii) nie mogli zmienić tego, co niezmienne (t. j. schyzmy) i wnieśli tylko zamęt w pojęciach“ (katolicyzm).

„Tenże dziennik rozwodzi się nad tém. że „chełmski kalendarz“ powinien być najlepszym organem

misyjonarskim i powinien zawierać takie rzeczy, jak n. p. „historyja katolicyzmu“ (o panach, Jezuitach, inkwizycyi i t. p.), a chcąc, by to kłamstwo prędzéj wszczepiło się w ruskie ciemne głowy, ma być kalendarz pisany „językiem łatwym do zrozumienia dla ludu“, z pominięciem moskiewczyzny! Do tego misyjonarskiego spisku dodać jeszcze należy corocznie urządzane wędrówki do Kijowa, Poczajowa i innych miejsc „na koszt rządu“ a ponieważ lud, jak może, usuwa się od téj łaski, biorą go przez gwałt i wiozą, dla pokazania, jakie to błyszczące i piękne to prawosławie.... po wierzchu.

„Ale, jak wiadomo, moskiewski apetyt niełada: nie zadawalniają się też chełmskiemi męczenikami. ostrząc zęby na sumienie i wiarę Rusinów galicyjskich. Jak donoszą z Petersburga, schyzmatyckie towarzystwo misyjne, mające siedzibę w Petersburgu i Kijowie, zabiera się w tym roku przez swych agientów, a la Naumowicz, do zwabienia na wędrówkę do Poczajowa jak największéj liczby rusińskiego ludu z Galicyi i Rusi węgierskiéj. Nie poskąpią grosza na koszta podróży, a na miejscu nie poleniwią się, by wszepić w ich umysł i duszę swych zgniłych schyzmatyckich dążności, przez obdarowanie książkami, medalikami, odpowiedniémi obrazkami, a w dodatku i w naukę „o papieskiém i łacińsko-polskiém jarzmie“.

„Czyż już doszło do tego, że schyzma z całą bezczelną śmiałością zapuszcza swoje zagony w cudzym kraju, i pod okiem ruskiego katolickiego duchowieństwa sączy jad schyzmy w dusze katolickiego ludu?! — Ufamy jednak, że duchowieństwo nasze stanie jak jeden mąż w obronie tego „stada Chrystusowego“, broniąc go przed „czychającym nań wilkiem“, i zawczasu ostrzeże niebacznych przed grożącém mu niebezpieczeństwem“.

Umieściwszy to co pisze *Ruś* dodać od siebie możemy, że i od nieprzyjaciół uczyć się należy rozumu. Otóż jeżeli schyzmatycy zrozumieli, jak potężnym czynnikiem w ich ręku może być książka i starają się, za pomocą druku, prowadzić swoję propagandę między naszym ludem, usiłując tym sposobem dokonać tego, czego siłą i prześladowaniem nawet dokonać nie zdołali — my zrozumiémy, że rozszérzaniem dobrych książek, uczących nasz lud czém jest i czém być powinien — a o czém on, jak tego mamy ciągłe dowody, pojęcia prawie nie ma — zrobić możemy wiele, bardzo wiele, naprawić niejedno złe, oświécić, rozbudzić drzémiące uczucia, uszlachetnić go — Dobra książka — to najlepszy nasz agient między tym ludem, który, da Bóg, zrozumie w końcu to, czego dotąd nie mógł zrozumiéć.

Rumunija. (*Dyecezyja jasska*). Dyjecezyja ta, podlegająca metropolii w Bukareszcie. którą J. Św. Leon XIII. dekretem z dnia 27 czerwca 1884 erygował, ma za Pastérza ks. biskupa Mikołaja Józefa Camilli, urodzonego 1840 roku w archidyjecezyi Fermo, Włocha, mag. świętej teologii z *zakonu O. O. Franciszkanów*. Jestto piérwszy biskup dyjecezyi jasskiéj, na nowo wskrzeszonéj. Dyjecezyja mołdawska jest dawną: założoną była około roku 1370 przez papieża Urbana V.; jéj biskupi mieszkali najprzód, i to krótki czas w Serecie (na Bukowinie), następnie w Bakowie, aż do początku b. w. (1820). Dyjecezyja ta nigdy nie była liczoną do dyjecezyj *i. p. inf.* ani zniesioną, jakkolwiek w ostatnich dziesiątkach b. w. nie miała osobnych biskupów, tylko *wizytatorów apostolskich*. Od rezydecyi biskupiéj w Jassach nosi nazwę dyjecezyi jasskiéj. Nowozamianowany biskup jasski ks. Camilli spra-

wował dotychczas (od roku 1881) urząd *visitatoris apostolici* tamtejszych zakonników Misyjonarzów, który i nadal zatrzymuje. Dzielny ten prałat, zaraz na początku swych rządów zaznaczył swoję działalność pasterską kilku doniosłemi faktami. Przedewszystkiem wydał po *rumuńsku* encyklikę z dnia 20 kwietnia 1884 roku: *Humanum genus*, wymierzoną przeciw masonom, poprzedzając ją ze swej strony wielu wielce cennemi wskazówkami i instrukcyją do swego kleru. Następnie wydał *katechizm rzymsko-katolicki*, tak większy jak i mniejszy, również po po *rumuńsku* p. t. *Catechism pentru copii catolici dni Moldova;* większy poprzedził obszerną przedmową i wstępem. W artykule IX. składu apostolskiego de *Ecclesia*, uzbrojony niezbitemi dowodami, zaczerpniętémi z ksiąg rytualnych samychże schizmatyków (jak ich brewijarza i rytuału (Mineiu), dowiódł gruntownie prymatu świętego Piotra, co katechizmowi temu wielkie nadaje znaczenie. Stara się także o podniesienie szkół w dyjecezyi jasskiej i o zakładanie nowych parafij, a istniejące dotąd wizytuje gorliwie. Wielką pomocą są mu zakonnice SS. *de Notre Dame de Sion*, mające dwa domy w Jassach i jeden w Galaczu. Trudnią się wychowaniem młodzieży żeńskiej. Ks. Camilli otacza je ojcowską prawdziwie opieką. Liczne dotychczas zdawały się wypadki, że uczennice, wyrzekłszy się schizmy, same zostawały zakonnicami. Przeciw temu nic nie pomogły skargi tamtejszych bojarów, patrzących z goryczą, jak córki ich przechodziły na łono prawdziwego Kościoła. Konstytucyja państwa pozwala na zmianę religii, zresztą i sam król jest katolikiem; bojarowie, mszcząc się, odmawiają za to córkom wszelkiego posagu, lecz i to nie skutkuje. — Arcybiskupem w Bukareszcie jest, jak wiadomo msgr. Palma, z kongr. O. O. Pasyonistów. Pod jurysdykcyją jego należy stara Rumunija i Do-

brucza. Z zgromadzeń zakonnych mieszkają w tej archidyjecezyi przeważnie O. O. Passyjoniści, podczas gdy w dyjecezyi jasskiej są Franciszkanie. W Bukareszcie jest seminaryjum duchowne i seminaryjum małe, corocznie bywa do 25 kleryków, profesorami są O. O. Pasyjoniści. Z tego seminaryjum wychodzą dzielni kaznodzieje, swą wymową korzystnie wyróżniający się od kleru rumuńskiego, mało uczonego i niewymownego, co sami Rumuni swym popom z przekąsem wyrzucają. Kazania miewają w czterech językach: po *rumuńsku*, *niemiecku*, *bułgarsku i węgiersku.*

Włochy. 1. W parafii Corso (dyjecezyi Modena) przyjęło suknię trzeciego zakonu w r. 1885 212 osób, w marcu r. b. odbył się akt profesyi i nowych 30 osób przyjęło sukienkę świętego Franciszka.

(„*Annali Francescani*").

---

2. Włoskie pismo „*La Crociata*" w Nr. 4 z r. b. str. 58 zwraca się z prośbą do do wszystkich dobréj woli, by dla odwdzięczenia się Ojcu świętemu za jego opiekę i troskliwość względem trzeciego zakonu — zebrać i wydać żywoty tercyjarzów znakomitych wszystkich narodów od roku 1221 (r. ustanowienia) i następnie albo w osobném wydaniu albo po czasopismach, sprawom trzeciego zakonu poświęconym je nmieścić — a tym sposowem swą wdzięczność wiekiemu tercyjarzowi okazać.

I w pośród nas było tercyjarzów znakomitych poddostatkiem zapewne, wobec znanéj pobożności przodków naszych. Byłoby więc dobrze dać ich poznać Włochom.

Otóż ktoby z braci posiadał jakie daty do żywotów tercyjarzów w Polsce od czasu wprowadzenia do kraju naszego tercyjarstwa, szczególniej tercyjarzów wybitniejszych nauką, stanowiskiem, pobożnością i gorliwością o trzeci zakon, raczy nadesłać takowe do redakcyi „*Echa*“.

Ziemia święta. Z *Jerozolimy* pod datą 20 kwietnia b. r. otrzymały *Wiad. kat.* następujące wieści: „*Siostry Miłosierdzia* osiędą z pewnością w Jerozolimie, ale same sobie szpital i mieszkania zbudują. — Instytut ks. Ratysbony zostanie *in statu quo* pod zarządem księży francuskich i PP. *Syjońskich*. — Don Bolloni w Betleemie, kanonik z patryjarchatu łacińskiego jerozolimskiego, otrzymał już firman od Porty Ottomańskiej na zbudowanie nowego kościoła w Betleemie, pod wezwaniem Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Będzie to wspaniała świątynia, bo ma kosztować 2 milijony franków. Podobnież i katolicy Ormijanie otrzymali firman na nowy kościół, na miejsce pierwszego upadku Pana Jezusa pod Krzyżem. — Pielgrzymów z naszego kraju jest już 50, a dziś jeszcze przybędzie do Jerozolimy hrabina Pelagija Potocka ze Sławuty. — Na górze Oliwnéj zabrali nam Grecy miejsce święte, na którém wyrzeczone były słowa: *Mężowie galilejscy*. Konsul francuski, bardzo energiczny człowiek, domaga się od Porty, aby miejsce wyż wspomnione zwrócono *O. O. Franciszkanom*, i aby ono pozostało na zawsze *in statu quo ante*, ale konsul innéj narodowości sprzeciwił się temu, i dotąd kwestyja ta jest w zawieszeniu. — W dniu 13 b. m. przybył do Jerozolimy czcigodny O. Euzebi Femendzin, Wizytator gieneralny Ziemi świętéj i całéj naszéj misyi, przysłany tu z ramienia O. Bernardyna da Portogruaro, gienerała zakonu O. O.

Obserwantów, Reformatów i Rekkolektów świętego O. Franciszka. Pozdrawiam was.

Ks. Junkundyn Bielak".

Biblijografija.

Nowe, polecenia godne książki:

1. Wydaliśmy świeżo w *piątém* już, poprawnem wydaniu znaną, popularną wielce broszurkę sławnego tercyjarza, wielce Kościołowi zasłużonego ś. p. biskupa **Ségur'a** p. n. **Pasek świętego Franciszka.** Cena jéj, ta sama, co wydań poprzednich to jest *4 centy (8 fenigów)* za egzemplarz. Przekład naszego redaktora.

2. Naszym także nakładem wyszedł bardzo piękny obrazek przedstawiający: **świętego O. Franciszka przyjmującego piérwszych członków do tercyjarstwa.** U góry obrazka napis: „*Ustanowienie trzeciego zakonu pokutniczego* w roku 1221". Na odwrotnéj stronie jest podana owa podobizna własnoręcznego pisma świętego patryjarchy, zawierająca błogosławieństwo jego, udzielone bratu Leonowi, którąśmy czytelnikom podali w zeszłym numerze „*Echa*". Cena tego obrazka *6 centów (12 fenigów).* Cena tuzina *60 centów (1 marka 20 fenigów)* wreszcie 100 sztuk tylko *3 zł. austr. (6 marek).*

3. Dzieje reformacyi w Polsce od wejścia jéj do Polski aż do jéj upadku, zebrał i opowiedział ks. Julijan Bukowski, świętéj T. Dr. prob. koll. świętéj Anny w Krakowie. Obszérnego dzieła tego tom *piérwszy* wyszedł jeszcze przed trzema laty i obejmuje: *początki i terytoryjalne rozprzestrzenienie się reformacyi* (z mapą dyjecezyi krakowskiéj XVI. wieku). Obecnie wyszedł tom *drugi*,

obejmujący: *polityczny wzrost i wzmaganie się reformacyi aż do sejmu w roku 1558/9.* (Kraków). Cena obu tomów *7 zł. austr. i 50 centów. (14 marek i 30 fenigów).*

4. **Czasy Nerona w XIX. wieku pod rządem moskiewskim czyli prawdziwie Neronowskie prześladowanie Unii w dyjecezyi Chełmskiej.** Fakta, zebrane przez kapłanów unickich i naocznych świadków. Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione przez ks. J. P. B. Lwów. 1885. Cena za 2 tomy: *3 zł. austr. i 60 centów (7 marek i 20 fenigów).*

5. **Kazania na niektóre niedziele i święta oraz mowy przygodne przez ks. Leona Łubicz Potockiego.** Tom pierwszy. Warszawa. 1866. Cena *1 zł. austr. i 50 centów (3 marki).*

6. **Zbiór treściwych przemówień w czasie świąt uroczystych i przygodnych oraz obrzędów pogrzebowych,** napisanych **przez ks. S. Zychowicza.**

7. **Cwiczenia pobożne w rozmyślaniach i czytaniach podane zebrał i wydał ks. Raf. kap.** (osobne wydanie dla kobiet, a osobne dla mężczyzn). Warszawa. 1866. Cena *1 zł. austr. i 15 centów (2 marki i 30 fenigów).*

8. **Nawiedzenie Najśw. Sakramentu oraz Niepokalanie Poczętej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca przez świętego Alfonsa Maryja Liguori'go.** (Warszawa. 1885). Cena *60 centów (1 marka i 20 fenigów):*

9. **Wykład litanii loretańskiej, zastosowany do nabożeństwa majowego przez ks. Adolfa Pleszczyńskiego.** Wydanie drugie, przerobione i powiększone Warszawa. 1866. Cena *55 centów (1 marka i 10 fenigów).*

10. **U stóp Maryi.** Codzienne rozmyślanie na miesiąc maj, zawierające nabożeństwa, litanije i pie-

śni na cześć Najświętszej Maryi Panny Panny. Zebrał i ułożył J. Wacław N***. Warszawa. 1866. Cena *24 centy* (*48 fenigów*).

11. Żywot świętej Maryi Franciszki od pięciu ran Pana Jezusa. Motto świętego Ojca Franciszka: „Bóg mój i wszystko“. Warszawa. 1866. Cena *45 centów* (*90 fenigów*). Pięknie napisany żywot tej wielkiej tercyjarki polecamy szczególnie do rozważania Braciom i Siostrom trzeciego zakonu.

12. Żywot świętej Teresy, dziewicy seraficznej. Warszawa. 1886. Cena *10 centów (20 fenigów*).

13. Żywot świętej Barbary, dziewicy i męczenniczki, patronki górników, rybaków i szczęśliwej śmierci. Warszawa. 1886. Cena *5 centów (10 fen.*).

14. Żywot św. Agaty, dziewicy i męczenniczki. Warszawa. 1885. Cena *5 centów* (*10 fenigów*).

15. Wybornego dzieła **O. Rossignoli'ego J. T.** p. n. **Cuda Boże w świętych duszach czyścowych** wyszedł obecnie w Warszawie tom *drugi*, obejmujący 59 nowych przykładów, oraz krótkie uwagi i modlitwy na każdy dzień listopada z różnych autorów zebrane na większą chwałę, Bożą. Cena tego tomu wynosi *90 centów* (*1 marka 80 fenigów*). Tom pierwszy zaś kosztuje *60 centów (1 marka 20 fenigów*).

Nekrologija.

W listopadzie 1885 roku umarł tercyjarz profes z Dżwiniaczki, (archidyjecezyi lwowskiej) *Mikołaj Łatkowski.* Żył pobożnie, a umarł odprawiając różaniec.

Dnia 18 lutego r. b. umarł w Mielnicy, (archidyjecezyi lwowskiej) tercyjarz *Maciej Marynowicz,* złożywszy poprzednio profesyją zakonną w ręce ks. proboszcza Zawirskiego.

W Mucharzu umarła *Franciszka Pawlik,* dnia 9 marca. b. r.

W Leśniczy zmarł *Jan Czesław Budzowski,* dnia 17 marca b. r.

W murowanej Goślinie, (w archidyjecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej), śmierć zabrała pierwszego tercyjarza, *Jana Nogaja,* gospodarza wiejskiego, 70-letniego starca. Gdy miejscowy dyrektor zapowiedział zawiązanie trzeciego zakonu, zaraz się zgłosił do niego, ale wnet i zachorował. Przyjął więc habit świętego O. naszego Franciszka i tegoż imię na łożu, (z którego już nie miał powstać) z wielką gorącością i pociechą 9 stycznia r. b., a już 7 marca oddał duszę Bogu; w habicie też pogrzebanym został. Był to mąż wielkiej pobożności, gorliwości o wiarę i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Za Piusa IX. odbył pielgrzymkę do Rzymu i pamiątki rzymskie pilnie przechowywał.

O. Feliks Wojnijusz, ze zgromadzenia O. O. Franciszkanów, liczący życia 66, kapłaństwa 42 rok; zakończył życie w Wilnie d. 20 lutego (4 marca) b. r. Urodzony z rodziców szlacheckiego stanu w gubernii wileńskiéj, nauki pobierał w miejscowém gimnazyjum; wstąpił w roku 1839 do zakonu O. O. Franciszkanów w Wilnie, 1844 r. wyświęcony na kapłana przez ś. p. biskupa Jana Cywińskiego, do 1848 r. zostawał w tymże konwencie. Później spełniał obowiązki wikarego przy kościołach parafijalnych w Siemiatyczach, Brańsku, Winnie, kapelana w Kotrze, w gubernii grodzieńskiéj położonych; w r. 1863 wygnany przez rząd do gubernii permskiéj, od 1870 roku przebywał w Iłłukszcie, gubernii kurlandzkiéj; w r. 1881 wrócił do Wilna, a w maju tegoż roku naznaczonym został na wikarego przy kościele *werkowskim* (Kalwaryi). W ostatnich czasach spełniał obowiązek administratora kościoła parafijanowskiego, w dekanacie nadwileńskim.

We Włocławku, (w dyjecezyi Kujawsko-Kaliskiéj) w tamtejszym klasztorze O. O. Reformatów zmarł 2 kwietnia r. b. brat profes *Pacyfik Szczygielski*.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki. Amen.

Nr. 1632.

„Wolno drukować.“

Kraków, dnia 26 maja *1886*.

† ***Albin.***

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Czerwiec.

1. B. Ronilion Ter. 1399 w Urbinie.
2. B. Ryszard Ter., Bisk. Aleksandryjski.
3. S. Tomasz Ter., Męcz. w Japonii 1597.
4. B. Bartłomiej Ter., Kardynał z Kompostelli.
5. B. Koleta Rudolfa, Cess. córka, P. Ter.
6. B. Elżbieta Perolt, Wd. Ter. 1486 w Segowie, żarliwa czcicielka Woli Bożej.
7. B. Mateusz Ter. Pustelnik.
8. B. Elżbieta Wertua Wd. Ter. 1550 w Arewal.
9. B. Achacy, młode dziecko Ter. 1220 we Flandryi.
10. S. Franciszek, Medyk, Ter. męcz. w Japonii.
11. Pobożna Teodozyja, P. Ter. Polka.
12. B. Bonawentura, Ter. w Spolecie.
13. Odpust. S. Antoni Padewski.
14. B. Kaźmierz 4. Król. Polski, Ter., znakomity protektor Zakonu 3go.
15. B. Agnieszka, księżna Hiszpańska, Ter.
16. B. Konstancya Wd. Ter. 1270 w Galicyi.
17. B. Jan z Rawenny, Ter. 1242.
18. S. Gonzalw Garzia Ter. Męcz. w Japonii 1597.
19. S. Michalina Mateli, Wd. Ter. 1372 w Urbinie.
20. S. Franciszek Blanco, Ter. Męcz. w Japonii 1597.
21. B. Małgorzata Dominis, Ter. 1435 w Fulgino.
22. B. Michalina P. Ter. 120 w Marchii.
23. B. Hieronim Kodryach, Ter. w Walencyi.
24. B. Jan, murzyn Ter. Męcz. w Indyach.
25. B. Cecylija Kastella Joannelli, Inocentego XII Papieża ciotka. Ter.
26. B. Piotr Hiszpan, Ter. 4 w Urbinie.
27. B. Katagont, nawrócony Sułtan Babiloński, Ter. sławny cudami.
28. B. Alfonsa Lopez, Wd. Ter. 1490 w Arewal.
29. B. Karol Martel, Kr. francuski, Ter. 1242.
30. Świątobl. Vianney, proboszcz z Ars, Ter. nadzwyczajnej pobożności, we Franyi.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.